

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15—
Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 hal.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. Nadesłane i nekrologa za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, do kronice 4 kor., za pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

Adm. Redakcyi, Administracyi i Drukarni

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Receptów ogłoszeń nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przepłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raorkowski.

Sprawa rosyjska i pokój światowy.

Sprawa rosyjska legła ciężkim brzemieniem na polityce światowej. Utrwalenie dzieła pokoju zależy przedewszystkiem od rozwiązania zagadnienia Rosji. Widzimy, jak na wielką skalę rozpoczęła agitacja bolszewicka wśród narodów mahometańskich Azji zagraża pokójowi całej części świata, pomijając już możliwość przeniesienia się wrzenia do krajów mahometańskich Afryki północnej. Rewolucyjny ruch wszechmahometański może wywołać ogromny zamęt w Persji, Indjach, Syrii i Anatolji oraz na Kaukazie i zmusić zwłaszcza Anglję do nowych, ogromnych wysiłków militarnych i finansowych. Wpływa on palizując na pokój z Turcją, na plany zlikwidowania potęgi otomańskiej w Europie, rozwiązanie sprawy Bosforu i Dardanelli, ograniczenia państwa tureckiego do terytorjów etnograficznie tureckich.

Jednocześnie nieobliczalny rozwój wypadków w Rosji trzyma wciąż Niemcy w stanie podniecenia. Opinia niemiecka spogląda nieustannie na wschód i widząc, że mocarstwa ententy, zniechęcone dotychczasowemi niepowodzeniami, stoją bezradne wobec zagadnienia rosyjskiego, nie traci nadziei, że przy pomocy Rosji Niemcy obalą traktat wersalski. Co pewien czas nadzieje te się ozywiają i wówczas ujawnia się wzmożony opór przeciwko wypełnieniu zobowiązań traktatowych. Dopóki istnieć będzie rachuba na zniweczenie dzieła pokojowego, wypadków, wydarzeń na Wschodzie, Niemcy nie pogodzą się ze swem obecnym położeniem, lecz przygotowywać się będą do wyzyskania nowego układu politycznego.

Oczywiście, nie mogą myśleć na razie o wojnie odwetowej przeciwko Francji, chcieliby w razie sposobności zniszczyć powstające państwo polskie, przegradzające ich od Rosji, aby wspólnie z nią przeciwstawić się mocarstwom zachodnim. Ilekroć tedy Polska zagrożona była od wschodu przez bolszewików i Ukraińców, Niemcy podnosili głowę i stali się o pierać postanowieniem traktatu pokojowego. Teraz jesteśmy znowu świadkami takiego nastroju, zwłaszcza wskutek niesłuchanie bolesnego dla dumy niemieckiej żądania Ententy wydania szeregu najwybitniejszych generałów. Powszechne podniecenie opinii niemieckiej wyzyskiwane jest umiejętnie przez te sfery, które dążą do przewrotu politycznego przy pomocy wojska i do akcji czynnej na tle spraw wschodnich.

Rózyckiego „Eros i Psyche“.

(Ciąg dalszy.)

W bardzo misterna szatę zupełnie nowoczesnie dojętej muzyki spowł Rózycki swoje wielkie dzieło. Nowoczesność ona znalazła wyraz i w inwencji samej jako takiej kompozytora i w środkach jakimi operował, by potężne swoje myśli zakuć w ton. Jak lekki narzut padły na poszczególne tej powieści rozdziały, tak bardzo różne w stylu, uwarunkowanym epokami, w których rozgrywa się akcja, pewne specjalne reminiscencje, w miarę archaizujące, archaizmem swoim jednak nie przygniatające tej nowoczesności, o której zachowanie kompozytorowi szczególnie szło. Więc archaizmem technie obraz pierwszy i drugi, archaiczna prostota ascetyczna akt trzeci, nawoływania zaś rewolucyjne (marsylianka) tętnią w rozdziale czwartym, podczas gdy piąty przepełnił technicznie muzyki dzisiejszej, piąty może ze wszystkich najciekawszy, najmistrzowszy. Wgląd w partyturę stwierdza, że kompozycja ta jest niesłuchanie trudna; co parę taktów zmiana tempa i rytmu, coraz to inna tonacja, huraganowym pędem przewijają się harmoniczne połączenia na dysonansach oparte, żywiołowa siła tętni bujna, przebogata instrumentacja, dochodząca szalonej wprost siły napięcia zdolna orkanom rozpętanych tonów zdławić, pochłonąć mniej wytrzymałe głosy, które muszą przebiec się ponad oną burzą szalejącą chwilami w orkiestrze. Niekończąca zda się opowieść są opowiadania o losach biednej wygnanej królowej, niekończąca się muzyka wtóruje tym działom. Niema w tej koncepcji zamkniętych, ściśle ogra-

Trudno wobec chaosu porewolucyjnego w Niemczech zorientować się, jak mocny — jest ów prąd, zmierzający do obalenia siłą traktatu pokojowego. Niewątpliwie istnieje w Niemczech duże znużenie wojną i skłonność powrotu do normalnych warunków i ta psychologia stanowi silną zapórę dla wszelkich poczynań ryzykownych. Ale z drugiej strony występująca reakcja przeciwko nieudolnym i podkopującym dobrobyt społeczeństwa rządowi socjalistycznym, podnosi popularność i wzmacnia wpływy sfer konserwatywnych i nacjonalistycznych, mające oparcie bezwzględne wśród oficerów i biurokracji. Obecna niestała równowaga polityczna w Niemczech trwać może nawet czas dłuższy, gdyż dwa skrajne skrzydła opinii, skupiające żywioły niezadowolone i konserwatywno-nacjonalistyczne i rewolucyjno-socjalistyczne niejako wzajemnie się neutralizują. Niezawisli socjaliści boją się, że koła konserwatywne pragnęłyby je spowodować do czynnych wystąpień, aby następnie stłumiwszy ruch rewolucyjny ugryntować ponownie swe rządy. Niezawisli socjaliści przeto pragnęliby odwrotnego porządku wystąpień: naprzód chwilowego tryumfu reakcji wojskowej, któraby doprowadziła w następstwie do ich zwycięstwa na drodze rewolucji społecznej. Tak więc jeden obóz nie chce swym przedwczesnym zamachem ułatwić gry drugiemu.

Jednakże zwycięstwo bolszewików nad Polską lub wciąż jeszcze napróżno wyczekiwany wewnętrzny przewrót bolszewicki u nas i rozpalenie się w Polsce anarchji usunęłyby te skrupuły. Wprawdzie te sfery, które w oparciu się o Rosję widzą powetowanie klęski Niemiec, bynajmniej nie życzą sobie dotarcia do Niemiec fal bolszewizmu, któryby mógł unicestwić ich plany. Spekulują one coraz wyraźniej na to, że Ententa, przerażona niebezpieczeństwem światu wem akcji bolszewickiej, powierzy Niemcom rolę pokromiciela Lenina i Trockiego lub przynajmniej powoła je do współdziałania przeciwko temu niebezpieczeństwu. W takim razie ustaliłyby Niemcy swą hegemonję w Rosji i zapewne uzyskalyby rewizję warunków pokojowych.

Te kombinacje wszelako może podkreślić ewolucja wewnętrzna Rosji. Informacje pod tym względem są bardzo skąpe i nie pozwalające na danie jasnej odpowiedzi. Bez wątpienia przekonanie o sile bolszewików, pod wpływem tryumfów nad Kołczakiem i Denikinem jest mocno przesadzone. Nie są to wielkie zwycięstwa orężne, lecz objawy rozkładu moralnego, zmęczenia i apatii, na które cierpi społeczeństwo rosyjskie, niezdolne do czynnego oporu wobec tyranji.

nicznych całości, poza naturalnemi ramami, jakie stanowi pojęcie aktu. Bo i opowiadanie o Tym, który:

„...Idzie przez doliny, idzie przez góry — tam — nad Jordan siny, i błogosławiąc światu i ludzkości Odpuszcza wszystkie grzechy, głodzi winy — a idą za nim maluczcy i prości...”

jest tak zespolone z całością koncepcji muzycznej, że wydartej karty stanowić nie może. A w każdym razie śpiewane na innym, nie scenicznym, terenie nie byłoby zdolne wywołać setnej części tego wrażenia, jakie wywołuje ze sceny, związane z nią sytuacyjnym planem akcji. Podobnie ma się rzecz i z pieśnią o Erosie, którą śpiewa Psyche, czy też z przepojoną zmysłowym szalem odpowiedzią Laidy. Tosamo dąłoby się powiedzieć i o pieśni rycerza - słońca. Wszystkie te „pozorne całości” tak się zrosły z tą „faktyczną całością”, jaka stanowi dramat muzyczny Rózyckiego, że jako wyimki bez znacznej dla siebie szkody traktować się nie dadzą. Są nieskończona i niekończąca się melodia na równi z całym tym muzycznym dramatem, o ile chodzi o jego treść. Stąd mogła powstać, przewijająca się już między publicznością, wersja o pewnej nieprzystępności tej muzyki. Tak jednak nie jest. Muzyka nie jest łatwa, nie jest Verdiowska, ni werystowska koncepcją — to prawda, trzeba się w nią wczuć, najkorzystniejby było poznać a priori partyturę, a wtedy to całe przeogromne jej piękno wystąpi z taką przepiękną siłą, że zdoła nie tylko przykuć do siebie słuchacza, ale go i porwać. W szeregu „dzisiejszych” dzieł jest bezsprzecznie jednym z najciekawszych i najpiękniejszych.

Lecz zasadniczo do wykonania jest bardzo trudne. Z tym większym naciskiem podkreślić muszę w pierwszym rzędzie pracę faktycznego bohatera tego wieczoru, który skryty nad pulsem dyrygenckim,

Może wkrótce się okazać, że mocarstwa zachodnie, wprowadzone w błąd sukcesami rządu sowieckiego, przez swą politykę ugodową uratowały bolszewizm od czyhającej nań zguby.

Nie mamy również pewności, w którą stronę zwróci się napór bolszewizmu — ku Azji, czy ku Zachodowi, ku Polsce. Wiele danych przemawia za tem, że propozycje pokojowe bolszewików są fortelem, ale trudno twierdzić z całą pewnością, czy bolszewicy nie mają noża na gardle i nie pragną szczerze zakończyć wojny, która zgotować może katastrofę wewnętrzną.

Niewątpliwie pokój w ich pojęciu ma być chwilowym odpoczynkiem dla nabrania sił do nowych akcji zbrojnych, których powodzenie winna przygotować agitacja rozkładowa w państwach ościennych. Wszelako te plany mogą zawieść. Społeczeństwo rosyjskie, o czem świadczą liczne fakty, ma na ogół dosyć wojny domowej, nerwy odmówiły mu zupełnie posłuszeństwa. Jeżeli rząd sowiecków rozszerzy podstawy polityczne i społeczne, na których dotychczas się opierał w działalności jego nastąpić mogą znaczne zmiany. Czy jednak ten zwrot, który jednocześnie znamionuje niechęć do wszelkich obcych interwencji, przybierze formę militarnego nacjonalizmu, walczącego o „jedność i niepodzielność” Rosji, czy też obecni władcy Rosji, chcąc utrzymać się u steru, zajmą się raczej wewnętrzną odbudową ekonomiczną państwa i czy przeważą znużenie społeczeństwa nicustającemi wojnami. Na to kapitalne zagadnienie nie sposób dać odpowiedzi. Stwierdzenie stanowcze na polu walki przewagi orężnej Polski nad Rosją rozwiązałyby wiele tych wątpliwości i usunęłyby wiele niebezpieczeństw.

B. Wasjutyński.

Przegląd polityczny.

Filosofów o stosunkach polsko-rosyjskich.

„Miński Kurjer” zamieścił wywiad z wybitnym publicystą i literatem dr. Filosofowem, któremu udało się wydostać z Rosji sowieckiej.

„Uważam — mówił p. Filosofów — wywiad Sazonowa za wielki błąd polityczny. Wywiad ten świadczy, że Sazonow zatracił zupełnie poczucie realności. Podobne wystąpienie wybaczyćby można wówczas tylko, gdyby Sazonow miał bezwzględnie pewną rekojmię, że przyszła Rosja będzie napewno „jedną i

umykający ze sceny wyprowadził to wielkie dzieło wprost wzorowo. Piszę te słowa z tem pełniejszym zadowoleniem, że mogę za ich pośrednictwem złożyć wyrazy szczerzego uznania dr. Arturowi Rodzińskiemu, którego kiedyś przed laty w gimnazjum byłem profesorem. Takie satysfakcje są może czysto osobiste, ale niemniej naprawdę wielkie. Dr. Rodziński po latach sumiennej pracy stanął przy pulcie dyrygenta, by — dosłownie wyczarować rzecz przepiękną i uczynił to z ogromną maestrią. I zasłysz nlebywałe dziwy! Tasama orkiestra, która „uniała” bez życia i werwy, fałszywie, bez zachowania tempa grać n. p. „Seans” — potrafiła zagrać rzecz bardzo trudną bez zastrzeżeń — pięknie. Wiem, że zasiadł u pulpitu najlepszych muzyków-artyści, wiem jednak i pewien jestem, że bez takiego dyrygenta rzecz sama nie byłaby poszła. Odnosiłem wrażenie, że słucham nie lwowskiej orkiestry! Tak instrumenta smyczkowe, jak i drewniane i blaszane grały bez zarzutu. Ostatnim należy się specjalne uznanie. Dr. Rodziński ujmując batutę w rękę dokonał rzeczy naprawdę wielkiej i tylko przy tej sposobności należałoby wyrazić życzenie, byśmy go jaknajczęściej u pulpitu dyrygenta widzieć mogli, by jak to się bardzo często dzieje, nie zaszedł ten wypadek, że o jego faktycznych tryumfach zaczniemy się dowiadywać z dzienników i gazet zagranicznych... Zatem, skoro kilka słów jemu poświęconych — zacząłem od wspomnień osobistych, czerpanych z czasów, gdy uczył dzisiejszego dyrygenta historii, historyczną apostrofą zakończył, zwracając ją pod adresem czynników miarodajnych: „caveant consules”...

Z równym uznaniem wyrazić się muszę i o chorze. Nie przyznał mu kompozytor dużej roli, ta jednak, którą spełnić ma, jest mimo wszystko odpowiedzialną. Mam tu na myśli szczególnie rozdział drugi:

niepodzielna". Wątpię jednak, by taką rekoimję posiadał".

Rozmowa poruszyła dalej sprawę granic polsko-rosyjskich. P. Filosofov zaznaczył przede wszystkim, że jego zdaniem, sprawa ta nie będzie ostatecznie rozstrzygnięta jedynie przez Rosję i Polskę, ale że podobnie jak traktat rosyjsko-turecki z r. 1878, przekazana będzie kongresowi międzynarodowemu. Rozstrzygnięcie zależeć będzie od tej stosunkowej wagi, jaką będzie miała na kongresie Rosja i „od usług i pomocy, jakie Polska okaże stworzeniu przyszłego rządu przyszłej Rosji".

P. Filosofov wie, że będzie okrzykany za herezja przez wszelkich postów i przedstawicieli rozmaitych „rządów” rosyjskich za granicą, ale to go nie przestrasza. „Wzięliśmy, — mówił — że użyję słów Mereżkowskiego, laskę wygnańców do ręki, żeby każdy nasz jęk, każde westchnienie były o Rosji i dla Rosji. Jedną mamy myśl tylko, żeby Rosja była. Ojczyzna nasza, matka nasza, przeżywa chorobę śmiertelną. Nie pożałujemy niczego dla jej ocalenia. Patrząc na umierającą matkę i mówić, że niczego dla jej ocalenia nie poświęcę, — to świadczy o jakiejś niezrozumialej dla mnie twardości serca. Co do mnie, wiem z pewnością, że bez ciężkich ofiar materialnych i terytorjalnych ojczyznę nie ocalimy".

„To też historyczne granice Polski wcale nas nie przerażają. Najważniejszą sprawą nie są nawet granice, lecz ściśle i najbardziej przyjacielskie przynależności Polski z przyszłą Rosją. Gdyby Polska skupiła się w granicach etnograficznych ku zupełnemu zadowoleniu Sazonowa, to jej stosunek do przyszłej Rosji byłby wrogim i byłoby to wielką, szkodą dla obojga państw".

Polityka rosyjska Francji i Anglii.

„Daily Chronicle”, organ zbliżony do Lloyd George’a, krytykując wystąpienie prezesa gabinetu Milleranda w Izbie poselskiej, pisze: „P. Millerand oświadczył, że pokój z Rosją sowiecką nie wchodzi w rachubę, że propozycje, zmierzające do przywrócenia handlu z kooperatywami rosyjskimi nie mają żadnego związku z takim pokojem, że umywamy ręce z powodu pokoju, podpisanego przez Estonię, i że popieramy bieżący pokój, jeżeli zaatakują ją bolszewicy".

„Tymczasem opinia publiczna angielska pochwała pokój, podpisany przez Estonię. Nie rozumie, dlaczego nie należy zawierać pokoju z sowietami, ponieważ duża grupa rosyjska nie jest zdolna do walki z bolszewikami. Opinia popierałaby niewątpliwie rząd, gdyby był on za Polską w razie, gdyby bolszewicy odrzucili możliwość przyjęcia pokoju. Ale ponieważ rzeczy mają się inaczej, opinia angielska nie dałaby swej sankcji współdziałaniu sił angielskich z polskimi w razie ataku, wynikającego z odmowy Polski. Opinia angielska dochodzi do jednomyślności i wskazujemy z całym szacunkiem p. Millerandowi i Francuzom, aby się nie bali baczności. W przeciwnym razie mogliby zapóźno spostrzec, że trwali w złudzeniach".

Wilhelm II w kinie.

Berlin. (PAT). Przed sądem tutejszym odbyła się na wniosek b. cesarza Wilhelma rozprawa przeciw aktorowi F. Bonnowi o wystawienie filmu p. t. „Kaisers Wilhelms Glück und Ende”, który przedstawia b. cesarza w świetle niekorzystnym. I tak n. p.: jedna ze scen filmu przedstawia ces. Wilhelma jako kapitana z Köpenick. Wyrok jeszcze nie zapadł.

„Rzym” i czwarty „Przez krew”. W obu chór nie tylko wywiązał się ze swojego niewielkiego, ale trudnego zadania zupełnie poprawnie, zasługa to kierownika chórów p. Alfreda Stadlera, ale, co ważniejsza, starał się brać udział w akcji. Rozbawione grono prefekta rzymskiego, Blaksa, pijana szalen i oszalała oparami krwi tusza rewolucyjna stanowią wcale dobry sztafaj, na którym uwypuklić się mogły postaci solistów. Pewne zmiany sytuacyjne byłyby wskazane. Rozmieszczenie gości prefekta nie było zbyt korzystne. Stanowili oni zanadto zwarty, zbity wał. Rozumiem, że na przeszkodzie innemu rozwiązaniu stoją zbyt małe w tym wypadku, rozmiary sceny, jest to zatem malum necessarium, z którym pogodzić się musimy, należałoby zatem z ludzi tych stworzyć pewne grupy, by zatraciło się wrażenie... rauru ludzkiego. Stanowczo jednak niesympatyczne wrażenie wywołuje użycie tłumy w obrazie czwartym. Sceny zbiorowe pierwszoplanowe mogą zadowolić, nie zadowala jednak używanie tłumy na tłem planie. Przesuwania pojedynczych postaci, biegnących stale w szybkim tempie, wywoływało wrażenie... teatru marionetek — psując cały nastrój. Ze zaś o zachowanie nastroju Różyckiemu chodzi — to kwestja, nad którą dyskusja byłaby chyba zbędna. Świadczy o tem całe ujęcie dramatu. Ilekroć nastroju ma w sobie rozdział pierwszy i to niesłabnącego ani na jeden moment, ile go ma rozdział trzeci: „Pod krzyżem”, począwszy od chwili, gdy przez ciemne krużganki przesuwa się długi korowód białych postaci zakonnic do momentu, gdy u stóp kamiennego krzyża, po którym ślizgają się złote plamy słońca, do słońca modlić się będzie słońca dziecię — Psyche. Ile go ma pełen siły akt rewolucyjny i ileby go mógł mieć: epilog, gdyby go zeń wydobyć chciano. Lecz to już kwestja inna, której osobno poświęcę słów kilka. (C. d. n.)

Prof. Lesław Jaworski.

Kampanja antypolska w prasie francuskiej.

W ostatnich czasach tonawiają się w prasie francuskiej objawy, świadczące o tem, iż prowadzona przez pewne dzienniki angielskie i amerykańskie kampanja antypolska i tu zataczać poczyna swe kręgi. O ile przedtem prasa ta — wyjąwszy organa socjalistów i świstki, pozostające w łączności z dawnymi defaitystami — ogólnie odnosiła się do sprawy polskiej z żywą i szczerą sympatją i zrozumieniem wspólnych interesów, o tyle obecnie tu i ówdzie pojawiają się głosy, dające wiele do myślenia.

I tak rojalistyczna „Action française”, która wprawdzie nie entuzjazmowała się dla naszej sprawy, lecz zawsze dotąd odnosiła się do niej zyczliwie, zamieszcza teraz szereg artykułów historycznych, wypominających „anarchiczne swobody” w Polsce, „liberum veto” wolną elekcję i t. d.

P. Maurras znowu wyraża żal, iż akcja ks. Sykstusa Paryża nie doprowadziła do pokoju oddzielnego z Austrią, którego jednym ze skutków miała być unia personalna korony polskiej z domem habsburskim, przyczem „przeważające” położenie Polski austriackiej w monarchii dualistycznej dawało Poznaniowi i Warszawie cenne gwarancje autonomii i zgody”. W styczniu wreszcie pułkownik de Verins, opierając się na informacjach jednego ze swych korespondentów, lituje się nad losem francuskich oficerów, umierających w polskich szpitalach, w których ma panować niesłychany brud i nieporządek.

Przypuszczamy skąd pochodziły informacje p. de Vesins. Wśród oficerów francuskich, przybyłych z armją Hallera, zdarzały się jednostki, którym jakoś nieśmiało w polsce pobyt w Polsce, szeroko też obnosili się z krytyką wszystkiego, z czem się tu zetknęły i ze swem niezadowoleniem, które zresztą było wzajemne, a miało różne podstawy. Jednostki te szczęśliwie znikły — snując zapewne swe niezadowolenie z Polski dalej w swej ojczyźnie.

W „L'Oeuvre” znowu ukazał się list, jakiegoś generała S., który miał dowodzić jedną z dywizji armji Hallera, w którym to liście autor przestrzega Francję przed nadziejami, pokładanymi w Polsce i twierdzi, że Polska rozmyślnie przesadza niebezpieczeństwo bolszewickie w celach interesownych, gdyż w razie demobilizacji „nie miałaby co począć ze swymi oficerami, dla których służba w wojsku jest tylko pretekstem do paradowania, oraz ze swymi żołnierzami, którzy w wojsku mogą żyć, nic nie robiąc”. Dalej utrzymuje ów generał S., że dla uzyskania pomocy, Polska przesadza rząd bolszewicki o zandary najfantastyczniejsze, gdy tymczasem rząd ów w istocie staje się państwem zorganizowanym.

Nie wiemy co to za generał S., czyżby miał on być identycznym z generałem Sch., który w istocie bawił tu czas jakiś na froncie w armji hallerowskiej, był zaś podobnych zapatrywań na organizowanie się rządów sowieckich i nawet miał tu sposobność w druku je zaznaczyć, a zresztą pozatem dawał się słyszeć z poglądami, które w ustach oficera francuskiego cokolwiek zdumiewały? Generał ów również już znikł stąd szczęśliwie. W takim razie nie dziwiłbyśmy się owemu listowi, z którego zamieszczenia zresztą „L'Oeuvre” się usprawiedliwia. Dawniej co prawda inaczej pisał o nas w tym dzienniku p. Lorin. „L'Oeuvre” jednak przeszła na własność p. Gastona Dreyfusa i Melchizedecha Offenstadta...

Wywody generała S. spotkały się z ciętą odpowiedzią p. Ripault w „Rodical’u”. Listem tym zajął się także p. Grappin, autor wielu znakomitych i bardzo źródłowych publikacji, dotyczących kwestji polskiej, wytykając na łamach „Polonii”, tygodnika, wydawanego w Paryżu, w połowie francuskim i polskim języku, szereg sprzeczności u tych, którzy głoszą, iż Polska przesadza niebezpieczeństwo bolszewickie.

„Spostrzec można doskonale — pisze p. Grappin — interes, jaki mogą mieć pewne koła w rzucaniu podstępnie na armję polską i na politykę Warszawy. Świeże wypadki dostatecznie świadczą, iż koła te zabierają się do tego czynnie. Trudno jednak będzie wpełnić przekonanie, iż Polska usiłuje wciągnąć Francję w awanturę. Bolszewizm nie jest sprawą między Moskwą a Warszawą, lecz między Moskwą i wszystkimi sprzymierzonymi. Każdy może ocenić zachowanie się bolszewików, osądzić szczerze i wagę ich obecnych propozycji. Każdy może stwierdzić na miejscu, iż Polska prowadzi wojnę dla czego innego, aniżeli dla parady i nawet przywódco proletariatu polskiego, jak Daszyński, domagają się sami federacji wschodnich krajów przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu”.

Inne pisma jak „Temps”, „Lanterne”, „Democratie nouvelle” w całej pełni rozumieją doniosłość, jaką posiada sprawa Polski dla interesów francuskich i żywo zaznaczają niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce i potrzebę pomocy.

W cytowanej już „Polonii”, znany nasz przyjaciel p. Georges Bienaimé, zamieszcza parę gorących i słusznych słów, na temat udziału Francji i aliantów w wskrzeszeniu Polski.

„Przyjaciele p. Moraczewskiego nie wierzyli nigdy poważnie w zwycięstwo sprzymierzonych, będąc źle poinformowani zresztą o walkach na Zachodzie, nie mogli oddać pełnej sprawiedliwości wysiłkom Francji i jej sprzymierzeńców. Otóż słuszność bezstronnie każę powiedzieć, że bez zwycięstwa sprzy-

mierzonych nie byłoby niepodległości Polski, nawet tego „królestwa”, okrojonego, które państwa centralne utworzyły z wielkim hałasem w r. 1916 i które mogło ludzić jedynie polityków krótkowzrocznych lub ambitynych, żądnych odegrania w niem jakiejś roli. Atoli inny jeszcze czynnik współdziałał w odbudowaniu Polski. Czem byłaby dziś niepodległość Polski i jedność państwa polskiego, gdyby sam naród nie był zachował, podtrzymał i rozwijał w sobie zapalał najcenniejszego patriotyzmu, jaki kiedykolwiek widzieliśmy? Owo poczucie narodowe, które tryumfowało nad brutalną i krwawą rusyfikacją i nad podstępem i wytrwałym germanizowaniem, ono to zachowało żywotność duszy polskiej i pozwoliło na szybkie, niemal natychmiastowe odbudowanie narodu 30-miljonowego, rozdzielonego między trzy wrogie mocarstwa i przygniecionego cierpieniami czterech lat wojny.

Polska winna dużo sprzymierzonym, którzy wyłamali bramy jej więzienia, lecz i sprzymierzonym winni uznać, iż i więzień w swej niewoli podtrzymywał siły, wytrwała wola życia i oto okazuje się on dziś wielki i nad oczekiwane siły. Niektórzy ze sprzymierzonych sądzili, iż uwielniają „mały” naród, tymczasem oto powstaje szybko naród wielki i zaimuje w liczbie narodów szerokie miejsce, które rozgłoszone bankructwo, opróżniło w sposób nagły i niezmiernie niepokojący dla równowagi europejskiej. Nikt lepiej, aniżeli Francja, nie może zrozumieć tego szczególnego położenia państwa polskiego i roli, do której odegrania naród polski jest powołany w Europie”.

Galicja wschodnia na kongresie wersalskim.

W pamiętnikach swoich o kongresie wersalskim podaje dr. Dillon nieznaną dotąd a bardzo zajmującą szczegóły dotyczące tak pamiętnego nam okresu, kiedy z różnych sfer ententy objawiał się silny nacisk w kierunku doprowadzenia do zawieszenia broni w chwili, gdyśmy odbierali Galicję Wschodnią napowrót orężem.

Gen. burskiemu Botha, nieznanemu zupełnie stosunków, powierzono doprowadzenie do zawieszenia broni. Dmowski na wezwanie do rozejmu zwrócił uwagę, że ze względów strategicznych Polacy muszą wejść w kontakt z Rumunją, czyli zająć całą Galicję Wschodnią, żądać oczyszczenia armji ukraińskiej z żywiołów bolszewickich, niemieckich i wogóle niebezpiecznych i zarządzania terenami naftowymi, które pozwalają Rusinom wysyłać ropę do Niemiec w zamian za broń. Na pytanie, co Polacy uczynią, jeżeli Rada Najwyższa odrzuci powyższe warunki, Dmowski odparł, że wypadki obalą postanowienie, zmuszając Polaków do samoobrony. Na propozycję, aby sprawę rozejmu przedłożyć marszałkowi Fochowi, Botha odrzekł, że marszałek nie jest dla Rady najwyższej autorytetem.

Gen. Botha zaapelował następnie do celów idealnych wielkich mocarstw — zniesienia militarystyki i zaprzestania przelewu krwi. Delegat Polski odpowiedział, że właśnie dlatego nie chcemy krótkiej przerwy w walkach, ale istotnego pokoju. Wówczas Botha powołał się na przyjazny stosunek mocarstw do wskrzeszonej przez nie Polski i na to, że pragną one jej dobra. Dmowski oświadczył, że Polska zachowuje wdzięczność, ale nie można zamykać oczu na popełnione już przez koalicję błędy i dodawać do ich wykazu nowego błędu. Mocarstwa nie mają możności pomóc Polsce, gdyż na wschodzie Europy ich siła egzekutywna równa się zeru. Gdyby Polacy zawarli rozejm, mieliby z jednej strony Niemców, z drugiej Ukraińców, którzy rozpoczną atak na Polskę jednocześnie. Jeżeli niebezpieczeństwo jest istotne, nie możecie mieć nam za złe naszej opozycji, jeżeli uważacie je za nierealne, czy mocarstwa wyciągną z tego prostą konsekwencję i dadzą nam przyrzeczenie pomocy wojskowej w razie, gdy niebezpieczeństwo się zjawi?

Gen. Botha zaznaczył, iż wielkie mocarstwa nie zawsze mogą ujawniać przyczyny swej polityki, zagroził pozostawieniem Polski własnemu losowi i zażądał przyrzeczenia, że Polska podda się z góry decyzji komisji. Dmowski nie zgodził się na ten warunek.

Po kilku dniach wysłaniec dyplomatyczny, powołując się na niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski, zażądał ugięcia się przed wolą Ententy i zagroził zmianą korzystnych dla Polski warunków pokoju. Ale wobec groźby głodu p. Paderewski obiecał Lloyd Georgeowi i Wilsonowi rozejm z Rusinami, a Wilson w liście wyraził mu wdzięczność za współdziałanie z Radą najwyższą w odbudowie Polski. Zapewne — pisze Dillon — żaden inny reprezentant państwa „z ograniczonymi interesami” nie otrzymał takiej wysokiej odznaki uznania. Jednak w Polsce Paderewski napotkał na opozycję Sejmu, Naczelnika Państwa i rządu. Wypadki okazały się silniejsze od ludzkiej woli. Nastąpił atak Rusinów i ich zupełna klęska. Wielka Czwórka czuła się poniżona. Telegramy jak gromy spadały na Warszawę. Paderewskiego wezwano do Paryża. Ale dalszych kroków zaniechano.

Polacy uskarżali się, że zawsze napotykali na opozycję Lloyd George’a przy stawianiu swych żądań i że premier brytyjski starał się zawsze prześladować na swą stronę prezydenta Wilsona. W sprawie Galicji Wschodniej Lloyd George chciał uczynić z niej osob-

państwo pod protektoratem Ligi narodów i dlatego nalegał na rozejm.

Dr. Dillon utrzymuje, że Lloyd George i Wilson postanowili w zasadzie utworzyć 8-miljonowe państwo litewskie związane z Polską, ale okazało się, że w tym państwie będzie tylko 2 miliony Litwinów. Państwo, złożone z rozmaitych żywiołów, nie byłoby zdolne do życia, lecz żydzi litewscy przeciwstawili się gwałtownie żądaniom polskim w sprawie Litwy. Dodaje również, że ambasador paryski Maklakow oświadczył, iż Rosja nie interesuje się ustrojem Litwy. Dimowski otrzymał wezwanie, podpisane przez sekretarza generalnego konferencji p. Dutaste, aby rząd polski doszedł do porozumienia z Litwinami, ale pomimo liberalizmu Polaków nie było rządu litewskiego, z którym możnaby było zawrzeć układ.

Niemcy o stosunkach z bolszewikami.

Wymiana towarów — blagą. Podstępny bolszewicki. W jednym z ostatnich numerów „Berl. Tageblatt” znajdujemy ciekawie i złośliwie napisany artykuł o politycznym znaczeniu „wymiany towarów” i taktyce rządu bolszewickiego.

Autor artykułu Hans Vorst stwierdza, że prasa moskiewska zrozumiała zniesienie blokady jako wielkie zwycięstwo rządu sowieckiego i wyciągnęła z tego wniosek, że sojusznicze sfery kierujące, które dotychczas uważały rząd sowiecki za przejściowy epizod w rozwoju stosunków rosyjskich, wreszcie musiały uznać, iż rząd ten stoi na silnych nogach. Zdaniem autora artykułu wniosek ten nie jest zupełnie słuszny i istotnie być może, że Rada Czterech ma jakiś szczególnie chytry plan zgnębienia bolszewizmu z wewnątrz i z zewnątrz przy pomocy wymiany towarów, jak to bolszewicy robią przy pomocy propagandy wewnętrznej, w państwach demokratycznych. Pewnym jednakże jest, iż Rada Czterech postanowieniem, swolęm przyznała, iż uważa rząd sowiecki za zjawisko, które samo przez się nie przejdzie tak, by można było z wymianą towarów czekać na jego koniec. Ta zmiana poglądów na stosunki rosyjskie jest wielką zachętą dla bolszewików a wielkim rozczarowaniem dla rosyjskiej demokracji. Biorąc pod uwagę ten moment psychologiczny, można powiedzieć, że wymiana towarów, zanim się jeszcze zaczęła, dała jako pierwszy rezultat nie osłabienie, ale wzmocnienie bolszewizmu.

Jak z tego widać, bolszewicy odnieśli wielkie zwycięstwo moralne. Ze praktycznie „wymiana towarów” nie da żadnych rezultatów, o tem bolszewicy wiedzą lepiej od nas. Tem śmiejeły właśnie mogą starać się o to, aby początkowe zwycięstwo moralne na tej drodze powiększyć do rozmiarów prawdziwego tryumfu. To też — jak donosi Havas — dali znać entencie, że jako pierwszy warunek wymiany towarów uważają zawarcie zawieszenia broni. Rząd sowiecki stawia warunki, zanim jeszcze oświadczył gotowość dostarczenia „wynędzniałej Europie swych wielkich ilości surowca i żywności”. Ale nie na tem koniec. W jednym „radio” przyjętem w Washingtonie rząd sowiecki oświadcza, że mowy niema o handlu innym, jak tylko z kooperatywami organizacjami ustanowionymi przez rząd sowiecki.

To znaczy:
— Jeśli chcecie mieć nasz surowiec i nasze środki żywności, musicie pertraktować z nami, zawrzeć z nami pokój i uznać nas — inaczej nic z tego nie będzie.

Dziennikarz niemiecki kończy:
— Ten „bluff” można dopiero wówczas dokładnie zrozumieć i ocenić, gdy się zważy, że bolszewicka „wielkie ilości” surowca i środków żywności są na razie prawie — na księżycu.

Czy niemiecka ocena postanowienia ententy jest słuszna czy nie — to rzecz zapatrywania. Charakterystyczną jednak jest wielce sceptyczna niemiecka ocena „wymiany towarów”, którą bolszewicy chcą skokietować Europę.

Mili goście w Tczewie.

Tczew, w lutym.

Zupełnie, jak na wiosnę wygląda Tczew. Po dniach mrozu nagle pokazało się słońce, nie ośmiela się już śnieg padać, ani nie zrywa się gwałtowny wichur.

Jak po okresie chłodnej, mrozącej zimy zjawiają się słońca ciepłe promienie, zlatują się ptaki, pieśń nuciąc wesołą, tak i tu na Pomorzu teraz, po oswoobodzeniu go z pod nawały germańskiej, zjawiają się ludzie dawno oczekiwani, ściągają synowie najlepsi polskiej ziemi, święto następuje po święcie, aż boją się ludzie pracy, kiedy odrobą wszystkie zaległe swe obowiązki. Gdy jednak przyszła chwila powitania gen. Hallera 3 bm. zaroily się ulice, zapelnili się dworzec chorągwiemi, szpalerem rozradowanych, ludzkich twarzy.

Z gen. Hallerem przybył też gen. Gasecki, przybyło całe grono wyższych oficerów. I oni także wszyscy muszą zapoznać się z tymi skarbami, jakie Polska dostaje wraz z Pomorzem. Więc jedzie cała kawałkato samochodów, powozów do portu tczewskiego, a po jego oglądnięciu jadą wszyscy na śliczny most, na którego środku widnieje napis niemiecki: Powiat tczewski, z jednej i — powiat malborski z drugiej strony. Spór o to, czy cały most, czy tylko poło-

wa ma należeć do Polski narazie rozstrzygnięto korzystnie dla nas. Możemy więc oglądać i przyczółek mostowy drugi, na którym umieszczono herby wszystkich wielkich mistrzów krzyżackich. Tutaj też ponad głowami przejeżdżających wznosi się grupa ryta w piaskowcu, wśród której widnieje na koniu postać W. mistrza Ditricha von Kniprode, wskazująca palcem na wschód.

Lecz trzeba się spieszyć i chociaż ciągnie oko przyczółek mostowy, zbudowany w stylu zamku malborskiego, choć chętnie pobiegłoby oko z falami Wisły, która tutaj już uregulowana ma zaledwo 250 m. szerokości, jednak musimy udać się na rynek, gdzie przeżyjemy niezmiernie silne wzruszenie.

Gen. Haller mówi krótko dobitnie:
„Zolnierze! Stoimy w mieście Tczewie, u bram do morza polskiego. Ślubujemy w duszy i sercu, że nie opuścimy tej ziemi nigdy! Nie rzucim ziemi!”

I popłynęła pieśń-przysięga, której z pewnością dotrzymają nasi wiarusi, których pierś dotąd zasłaniała granice Rzeczypospolitej i nadal zasłaniać je gotowa.

Akt serdecznej gościnności Tczewian powtórzył się wieczorem, gdy przybył głównodowodzący frontu wielkopolskiego, gen. Dowbór-Muśnicki, który przez Starogród przyjechał tutaj, aby następnego dnia rano udać się do Pelplina, gdzie również gen. Hallera serdecznie przyjmowano, urządzając mu owacje, jako oswoobodzicielowi Pomorza.

Wogóle te strony żyją obecnie w nastroju świątecznym, przeżywają na jawie sen dawno, bardzo dawno śniony, który wreszcie się ziścił.

T. Uhma.

Widoki aprowizacyjne.

Z KONFERENCJI U MINISTRA APROWIZACJI.

Warszawa, 12 lutego.

Minister aprowizacji p. St. Słiwiński wrócił onegdaj z Torunia i Poznania, gdzie miał sposobność zbadać siły aprowizacyjne zarówno Poznańskiego, jak i świeżo przyłączonego Pomorza.

Po powrocie do Warszawy p. minister wezwał przedstawicieli prasy na konferencję. Prócz p. ministra — obecni byli: wiceminister Zaborowski, szefowie sekcji, dyrektorzy agend ministerjum aprowizacji.

P. minister roztoczył przed nami obraz polskich stosunków aprowizacyjnych. Nie ukrywał plam obrazu, ale równocześnie uwydatnił wszystkie jasne i barwne punkty.

Poznańskie — głównym śpichlerzem.

Głównym śpichlerzem naszym obecnie jest b. zabór pruski, najmniej zniszczony przez wojnę i najbardziej posunięty w technice rolniczej. Poznańskie wysyłać miało do nas od listopada po 300 wagonów zboża dziennie. Niestety kilka trudności stanęło na przeszkodzie: brak wówczas odpowiedniego aparatu administracyjno-aprowizacyjnego na miejscu, zamieszanie kolejowe, przedewszystkiem jednak brak węgla, utrudniający omlot zboża. A liczne były wypadki, że zboże z 1918 r. stało nieomłoczone.

Nic więc dziwnego, że średni dowóz dziennie wynosił tylko 56 wagonów na dzień. Dziś trudności usunięto i p. minister pełen jest dobrej myśli w sprawie dowozu z b. dzielnicy pruskiej.

Pomorze posiada zapasy.

Przed kilku dniami na zjeździe starostów województwa Pomorskiego stwierdzono, iż Niemcy nie zdołali ogolocić opuszczonych ostatnio obszarów ze zboża. Przeszkodził im brak węgla omlotowego. Okazuje się więc, że województwo Pomorskie nie tylko nie będzie potrzebowało pomocy z zewnątrz, lecz będzie mogło część zapasów swoich oddać innym ziemiom.

Ogółem województwa Poznańskie i Pomorskie mogą wywieźć do 20 tysięcy wagonów zboża, jeśli otrzymają węgiel. W tym zaś kierunku p. minister rozwinął akcję energiczną. Zaraz po powrocie z Poznania sprawa ta poruszona została na konferencji u prezesa ministrów, znajdując najzupełniejsze poparcie. Pp. ministrowie kolei i przemysłu uznali za wykonalne dostarczenie do Poznańskiego i na Pomorze 2500 wagonów węgla w ciągu 10 dni najbliższych. Wysłukę już zaczęto.

Zapasy Poznańskiego i Pomorza wystarczyć mogą na aprowizację większych miast i ośrodków przemysłowych Kongresówki, Małopolski, a po części i wojska na 2 miesiące.

A cóż dalej?

W ciągu tego czasu nadejdą znaczniejsze transporty z Ameryki. Dotychczas otrzymaliśmy 670 wagonów, z których 570 przywiózł statek „Ophis”, a 100 „Kościszko”. Wypłynął już zapewne na morze statek „Wisła”, wiozący dalsze transporty.

Dzięki kredytom, uzyskanym za pośrednictwem Hoovera, ministerstwo aprowizacji nabyło już w Ameryce 100 tysięcy tonn żywności. Bawi tam obecnie delegat ministerjum, szef sekcji Arct i prowadzi pertraktacje co do nabycia dalszych 300 tysięcy tonn zboża oraz tłuszczów, mięsa mrożonego i innych. Między innymi — udało się nabyć 500 wagonów bocznych wiewrzowych.

Sprawa zakupów w Ameryce stoi wogóle na

dobrej drodze dzięki pożyczce kongresu Stanów Zjednoczonych. Pożyczka wynosi 50 milj. dolarów.

Pomoc Anglii.

Pomoc w dostarczeniu żywności okazała nam Anglia, udzielając kredytu długoterminowego na pokrycie kosztów pierwszego transportu. A koszty to nie bagatelne. Przewóz zboża na pokrycie jednoczesnego zapotrzebowania kraju dosięga cyfry 700 milionów mk.

Nasze własne środki aprowizacyjne.

Jakże się przedstawiają nasze własne środki aprowizacyjne w Kongresówce i Małopolsce?

Zapasy miejscowe — zdaniem p. ministra — wystarcza zaledwie na zaspokojenie potrzeb wojska i miejscowej ludności.

Na zasadzie ustawy z 29 lipca kontyngent określono na 24.377 wagonów. Dzięki ustawie z 18 listopada cyfra ta wzrosła do 30 tysięcy.

Pierwotną cyfrę 24.377 wagonów rozłożono między poszczególne kategorie gospodarstw w sposób następujący: na gospodarstwa od 10 do 30 morg. — 6.717 wag., od 30 do 100 morg. — 3.380, powyżej — 14.280.

Do 1 stycznia ściągnięto 14.755 wag., w ciągu stycznia 2.163, razem 57 proc. kontyngentu, i akcja ściągania zboża idzie w energicznym tempie.

Rząd jednak poszedł w swych planach dalej. Wystąpił z projektem sekwestru. Sejm uchwalił prawo pierwokupu dla rządu w majątkach powyżej 40 morgów. Obecnie komisja rozciągnęła projekt sekwestru na wszystkie gospodarstwa, posiadające nadwyżki. Sejm zapewne stanie na tym samym gruncie.

Sekwestr ułatwi w znacznej mierze aprowizację ludności bezrolnej i drobnych miast. Obecnie wydanie zostaje rozporządzenie o przymusowym skupie nie tylko zbóż, lecz niemal wszystkich ziemiopłodów.

Ministerjum aprowizacji sięga myślą i do przyszłej kampanji aprowizacyjnej i stara się współdziałać z akcją wzmocnienia produkcji rolnej w Polsce.

W końcu swego interesującego przemówienia p. minister wyjaśnił, co go skłoniło do wydania zarządzeń ograniczających spożycie w restauracjach i kawiarniach.

Po przemówieniu ministra posypały się pytania.

— Czy naszej sytuacji aprowizacyjnej nie pogarsza szmuglowanie zboża do Niemiec?

— O ile w ł. z. nadchodziły liczne skargi na szmuglowanie — brzmiała odpowiedź wiceministra Zaborowskiego — o tyle w roku bieżącym sytuacja się zmieniła.

— Jakie są widoki co do ceny chleba w miastach?
— Dziś państwo dopłaca do chleba kartkowego około 150 milionów marek. Obecnie w Warszawie, uwzględniając wszystkie żądania piekarzy, trzeba by dopłacać całą wartość zboża, użytego na chleb kartkowy. Kto wie, czy nie dojdzie do pewnej zwykłej ceny, tem więcej, że właściwie odpada celowość dopłacania wogóle przez państwo do chleba. Bo celem było obniżyć cenę chleba niekartkowego. A tego nie osiągnięto.

Gdyby zaprzestać dopłaty i dać piekarzom 100 procent podwyżki — to cena chleba kartkowego w Warszawie wynosiłaby 1'25 — 1'30 mk.

A rok przyszy?

— Rok przyszy zapowiada się dość ciężko. Oziminy wskutek mrozów chybiły. Może jare zboża dopłszą. Zresztą piękny maj rozstrzygnąć może losy kampanji aprowizacyjnej. Orientację aprowizacyjną utrudnia bardzo brak ścisłych danych statystycznych. Społeczeństwo i opinia publiczna powinny poprzeć wszelkie władze w kierunku gromadzenia cyfr. To dopiero umożliwia stworzenie odpowiedniego planu.

Prócz p. ministra i wiceministra — przemawiali jeszcze dyrektor Państwowego Urzędu Zak. Art. p. Lachert, dyr. P. Urz. Zaop. Prac. Państw. p. Kazimierz Słiwiński i z ramiem Urzędu walki z lichwą dr. Unger. Każdy z wymienionych panów przedstawił stan działalności danego organu.

Rzucone pytania — wyjaśniły wiele bolączek, często poruszanych w prasie. Miło nam było usłyszeć na zakończenie od p. ministra, że gromadzone przezeń zapasy aprowizacyjne obliczane są na czas do 1 września, a nie — jak to często bywa do 1 lipca. Bowiem dopiero we wrześniu liczyć można naprawdę na świeży omlot zboża.

Konferencje takie mają się odbywać i na przyszłość. Sprawozdanie — wysyłać będą niezwłocznie.

M. Trajdos.

Agitacja komunistyczna w Europie.

„Tel. Komp.” donosi z Hagi: Wczoraj postawiono pod nadzór policyjny mieszkanie holenderskiego przywódcy Wininkoopa, ponieważ tenże jako członek międzynarodowego komitetu, agitował na rzecz nowego zbrania trzeciej międzynarodówki w Holandji. O ruchu bolszewickim pisze „Handelsbl.” co następuje: Dnia 3 bm. odbyło się w Amsterdamie zgromadzenie celem przygotowania kongresu międzynarodowego. W zgromadzeniu tem wzięli udział delegaci komunistów niemieckich, Szwajcarii, Indji holenderskich, Rosji, Bułgarii, Węgier i Ameryki. Na zgromadzeniu uchwalono zamianować radę wykonawczą trzeciej międzynarodówki. — Rząd rosyjski zaofiarował komitetowi wykonawczemu djamenty, perły i in-

ne przedmioty wartościowe w cenie 20 milionów rubli złotych. Komitet wykonawczy otrzymał między innymi polecenie popierania każdego strajku i każdego ruchu, posiadającego charakter rewolucyjny, a to przy pomocy tych funduszy. Następnie stwierdzono, że międzynarodówka komunistyczna liczy się z nową ofensywą na wiosnę i że armia czerwona będzie usiłowała „wyzwolić” proletariaty polski i niemiecki. Jeżeli w Niemczech albo w innym kraju wybuchnie rewolucja, musi proletariaty międzynarodowy przede wszystkim przygotować się na wielki strajk robotników transportowych. Jeżeli państwa kapitalistyczne zechcą interwenjować, wówczas biuro amsterdamskie ma polecenie podjąć kroki celem unicestwienia tego rodzaju akcji i uchronienia proletariatu przed niespodziankami ze strony rządu.

Szkoła polska.

SZKOŁA A WYCHOWANIE NARODOWE.

Szkoła nasza, zarówno jak całe społeczeństwo polskie, przechodzi wielki okres dziejowy: przeżywa zmartwychwstanie i odrodzenie Ojczyzny. Staje przed nią wskutek tego wielkie zadanie: ma ona wychować przyszłych obywateli kraju, którzy byliby godni wolnej i niepodległej Ojczyzny i potrafili utrzymać ją przy życiu.

Aby sprostać temu zadaniu, szkoła polska musi się wyzbyć wszelkich obcych naleciałości, wyrzucić się austrjackiego szablonu, musi pogłębić swą wiedzę pedagogiczną i przystosować się do ducha narodu i jego potrzeb w chwili obecnej. Do tego nie wystarczą wysiłki poszczególnych jednostek, choćby największym talentem obdarzonych i najchętniej do pracy, bo tu idzie o całość szkolnictwa, o kierunek ogólny, o wychowanie setek i tysięcy młodzieży polskiej. — Do tego potrzeba zespołu, zrzeszenia się wszystkich pedagogów i wychowawców w kraju, aby wszyscy ożywieli byli jednym duchem i do jednego skierowali cel.

Zrozumieli to dobrze nauczyciele i wychowawcy nasi, bo jeszcze przed zmartwychwstaniem Ojczyzny, zrzeszyli się już w jedno ciało i poczęli się wspólnie naradzać nad potrzebą reformy i zadaniem szkoły polskiej wobec zmienionych warunków bytu.

Rezultatem tych narad było między innymi powstanie instytutu pedagogicznego w Warszawie i Krakowie, instytutu organizacji pracy w Warszawie, mającego na celu podniesienie wydajności pracy u nas, Książnica polska we Lwowie i wiele innych pożytecznych instytucji.

Lwów, zajęty samoobroną i walką na froncie, gdzie obok profesorów i wychowawców, walczyli ich uczniowie, nie mógł dotąd stworzyć tego, co mają już nie tylko Warszawa i Kraków, ale Lublin i Poznań: wyższych kursów dla pedagogów i wychowawców polskich.

Potrzebę takich kursów wszyscyśmy jednak odczuwali i nie jeden młody pedagog opuszczał Lwów i udawał się do Krakowa lub Warszawy w pogoni za narką i pogłębieniem swych zasobów wiedzy pedagogicznej. To też z prawdziwą radością dowiadujemy się, że Muzeum szkolne, które tyle zasług położyło już dla historii i bibliografii szkolnictwa w Polsce, podejmuje z dniem 16 bm. w gmachu Muzeum przemysłowego, wykłady naukowe, obejmujące całokształt wiedzy wychowawczej i wskazania na chwilę obecną. Przemawiać tam będą najwybitniejsi pedagogowie naszego miasta ze sfery szkolnictwa średniego, gdyż o szkołę średnią chodzi nam przedewszystkiem. W programie, obmyślosum starannie, nie pominięto żadnej dziedziny z zakresu szkolnictwa średniego, bo rozważane tam będzie wychowanie fizyczne, umysłowe, etyczne, społeczne, religijne i narodowe, a wszystko oparte na jednym podłożu miłości Ojczyzny i zamiłowania służby narodowej.

To też inicjatorom tego zbożnego dzieła należy się prawdziwa wdzięczność od nas. Idzie o to tylko, aby szerszy ogół zrozumiał doniosłość tego przedsięwzięcia i poparł te szlachetne usiłowania. To też apeluje do ludzi dobrej woli, szczerze i gorąco myślących i czujących po polsku, aby pamiętali, że wiedza, której nabycie ułatwiamy im w ten sposób, w obecnych, przełomowych czasach jest najważniejszym środkiem do odbudowania Ojczyzny i utrwalenia jej bytu na granitowym fundamencie.

Ks. Dr. Jan Ciemniński.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Edmund ZYCHOWICZ

architekt, konc. budowlany
we Lwowie, ul. Zyblikiewicza 1. B.

Wykonuje plany oraz roboty wchodzące w zakres budownictwa we Lwowie i na prowincji.

2815

Specjalista w położnictwie i chorobach kobiecych
Dr. Tadeusz Wiczyński
ul. Romanowicza 1. 3. n529

Instytut kosmetyczny Kalotechnika
Dr. PILECKIEGO plac Dąbrowskiego 1.

usuwa włosy, zmarszczki, brzośki, plamy, przyszczo. Masaż twarzy, leczy choroby skórne, wypadanie włosów. Farbowanie włosów.

Lecznica ortopedyczna
Dr. Józefa Aleksiewicza
chirurga-ortopedysty

we Lwowie, przy ul. Friedrichów 2.
Leczy się: Złoczenia w budowie ciała jako to: Skrzywienie kręgosłupa, bioder, kolan, stop. Gruźlica kości, stawów, gruczołów. Złamania i zwichnięcia. Porażenia, niedowłady, nerwobole.
Środki pomocnicze: Roentgen, Światło kwarcowe, Kąpiele w gorącym powietrzu. Elektryzacja. Kąpiele ozonowo-komrowe. D'Arsonval, Bergonié. Gimnastyka. Aparaty Zanderu.
Pierwszorzędna fabryka aparatów i protez.
Lecznica otwarta: Rano od 10—12 i od 3—6. 877n

Sejmik relacyjny posta dr. Stan. Głabińskiego.

Początek o godz. 6 wieczorem (a nie o godzinie 8.)

Posel dr. Stanisław Głabiński zaprasza obywateli wyborców na sejmik relacyjny, na którym przedstawi obecną sytuację polityczną. Sejmik odbędzie się we wtorek, dziś, 17 lutego br. w sali Sokoła-Macierzy, przy ul. Zimorowicza o godz. 6 wieczorem (a nie o 8 mej jak rano przez pomyłkę wydrukowano).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 lutego

Repertuar Teatru miejskiego:

We wtorek, 17 lutego, o godz. 7 wiecz. po raz pierwszy „Asystent”, kom. w 3 akt. Gabrieli Zapolskiej z pp.: Jankowska, Kwiatkiewiczowa, Łozińska, Michnowska, Niemiryczówna, Okornicka, Rowińska, Rybicka, Sieniawska, Willand, Białogorskim, Larewiczem, Ordońskim, Ratschka, Romanem i Rydzewskim.

We środę, 18 lutego, o godz. 7 wiecz. po raz drugi „Asystent”, kom. w 3 akt. G. Zapolskiej, w niezmięnionej obsadzie.

We czwartek, 19 lutego, o godz. 7 wiecz. po raz trzeci „Eros i Psyche” opera w 5 akt. L. Różyckiego, w niezmięnionej obsadzie.

— Repertuar teatru lit-art. „Czwórka” (ul. Rejtana 1. 3.):

Program XIV od poniedziałku 9 lutego 1920 codziennie od godz. 8-mej wieczór.

Część I. Romuald Gierasieński jako „Jankiel Trajlowicz, pokatny doradca”, Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschinan i Marek Windheim w swoim repertuarze. Część II. „Kłopoty pana Prezydenta”, wielka aktualna satyryczna - polityczna rewja w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi”. Udział biorą Marja Czajkowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Merski, Jerzy Rygiel, Marian Tarłowski, Marek Windheim.

Bilety od 9 — 5 u. J. Seyfartha (ul. Akademicka 6), a od 6-tej wieczorem u 173 kasie teatru.

— APOLLO. „Madame Dubarry”, nowość z Polą Negri. 14

— Wielki raut, połączony z przedstawieniem amatorskim, produkcjami wokalnemi i baletem, odbędzie się dnia 14 marca, w salach Kasyna wojsk. na dochód „Ochrony Dziecka”. Sama już firma tej instytucji tak zasłużonej i otoczonej w mieście naszym taką gorącą sympatią, starczyłaby niezawodnie, aby w dniu tym sciągnąć do Kasyna wojsk. tłumy publiczności, spieszącej złożyć grosz ofiarny na schroniska dla sierot — przeważnie wojennych — których kilkaset chowa się w „Przystaniach Ochrony Dziecka”. Tembardziej zaś zapewnione jest powodzenie rautu, gdy program jego oraz artystyczne kierownictwo p. generalowej Gabrieli Walewskiej, stojącej na czele Komitetu, dają rękojmię, że wieczór ten będzie „the great attraction” całego wielkopostnego sezonu.

— Ogólne zgromadzenie „Związku ziemian” odbędzie się we Lwowie dnia 3. marca br. o 10. rano w gmachu Tow. Kredytowego ziemskiego przy ul. Kopernika 4.

— Cykl odczytów. Czytelnia katolicka, ul. Piekarska 28, środa, 18 bm. godz. 6 popoł. ks. prof. dr. Ratuszny: „Chrześcijańska rodzina”.

— Z życia towarzyskiego. W niedzielę w południe w kościele Klarysek pobłogosławiony został związek małżeński między pną Stefanią Głabiówną, córką inż. Franciszka i Heleny Gołabów, z inż. Tadeuszem Zawadzkiem z Łowicza.

— Podziękowanie. Referat oświatowy D. O. G. Lwów, składa serdeczne podziękowanie za łaskawie ofiarowane książki do biblioteki żołnierskiej paniom: Czerkawskiej, Morawieckiej, Marrosanyi, Polakiewiczowej, pp. Łapczyńskiemu, Jahlowi, dr. Olszewskiemu, Paszkudzkemu i Zarządowi Związku Oświatowego T. S. L., jak również tym ofiarodawcom i ofiarodawczyniom, których nazwiska nie są nam znane. Referent oświatowy D. O. G. Lwów, plac Bernardyński 1. 6.

— Nagrody za zwalczanie przemytnictwa. Odnosna ustawa przyznała osobom cywilnym i wojskowym za doniesienie lub ujęcie przemytnika duże nagrody. A mianowicie: a) za wykrycie i ujęcie przemytnika z towarami, lub towarów przemytniczych, wypłaca się z sumy osiągniętej ze sprzedaży tychże, nagrodę, od sumy 5.000 mk. 75 prc., do 10.000 mk. 50 prc., do 50.000 mk. 35 prc., ponad 50.000 mk. 25 prc.; b) jeżeli przy pościgu za przemytnikiem z towarami tenże został złodziej — wypłaca się nagrodę za przytrzymanie towarów w stosunku następującym: od sumy do 5.000 mk. 50 prc., do 10.000 mk. 35 prc., do 50.000 mk. 30 prc., ponad 50.000 mk. 10 prc. Niezależnie od nagród w wymiarze procentowym, może władza przyznać nadzwyczajną nagrodę uprawnionym, którzy przy ujęciu przemytnika lub przedmiotu przemytnictwa ujawnili niezwykłą odwagę, lub też jeżeli ujęcie to wymagało niezwykłego wysiłku. Jeżeli dwie lub więcej osób ma w myśl powyższych przepisów prawo do nagrody, natenczas dzieli się ją w równych częściach między uprawnionych. Jeżeli jednak ujawnienie jednego i tego samego przestępstwa nastąpiło wskutek kilku doniesień, natenczas nagroda należy się tylko tej osobie, która pierwsza doniosła. Jeżeli doniesienia weszły w tym samym dniu, natenczas nagrodę dzieli się między wszystkich donosicieli w równych częściach. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

— Wykrycie tajnej gorzelni w dzielnicy III. Komenda M. S. O. dzielnicy III., otrzymała poufne doniesienie, że w domu przy ul. Piastów 1. 14, w zamurowanej praczkarni mieści się tajna fabryka wódek. Wezwana przez patrol M. S. O. stróżowa M. Pirska wydała klucz od piwnicy, gdzie przeprowadzona rewizja nie wykazała nic podejrzanego. W czasie rewizji więc znaleziono w piwnicy miejsce zakryte deskami i otynkowane, po którego usunięciu dostano się do piwnicy i tu znaleziono 3 kotły napełnione wodą, 8 beczek, z których 6 wypełnionych było rozczynem czy też esencją melasową, 1 beczkę z wodą i 1 próżną. Osobno stał duży kocioł miedziany, dalej aparat dystylacyjny, wał gumowy do ściągania wody, piec w rodzaju piekarskiego i kuchnia, a obok garnki różnej wielkości, konewki, flaszki, miary, lekki, oraz wiele drzewa do palenia. Okna piwnicy były zamurowane.

Stwierdzono, że fabrykacją wódki trudnili się także synalkowie rabina Lazara Rubina: Dawid, Benzion i Hersch Leib, którzy jednak zawczasu zbiegli. Na drugi dzień doniesiono o wykryciu tajnej gorzelni do dyrekcji okręgu skarbowego, która się tą sprawą zajęła, przyczem właściciel realności, ojciec owych trzech synalków, złożył kaucję w wysokości 10.000 koron za zabezpieczenie należności skarbowej. Za gorzelnikami władze wdrożyły energiczne poszukiwania.

— 6 tablic firmowych adwokatów i lekarzy znalazła wczoraj rano dozorczyńni Joanna Skońicka pod bramą domu ul. Matejki 8. Tablice te pozrywał jakiś złodziej nowego gatunku, a potem widocznie spłoszony porzucił. Znalazczyńni zdeponowała je w policji.

Kazimierz i Stefan z Vonauów Mikulinczy zawiadomiali, że ślub ich odbył się dnia 10 lutego 1920 w Jezierzanach w kościele parafialnym O. O. Jezuitów. 875

LM. 13912/1920.

Ceny targowe

artykułów na targach lwowskich obowiązujące od 18 lutego 1920 r. w hurtownej sprzedaży w drobnej sprzedaży K h. = Mk fen. K h. = Mk fen.

1 kg. buraków ćwi- klowych	3—	3:10	4—	2:80
„ brukwi	1:50	1:12	2—	1:40
„ cebuli	14—	9:80	15—	10:50
„ czosnku	18—	12:60	20—	14—
„ — główka			50	35
„ chrzastu	7—	4:90	8—	5:60
„ kalarepy	3:50	2:45	4:50	3:15
„ kapusty głow- wastej	3:50	2:45	4:50	3:15
„ kapusty kłsz.	3:50	2:45	4:50	3:15
„ kapusty wło- skiej (kiel)	9—	6:30	10—	7—
„ kartofli	2:50	1:75	3—	2:10
„ marchwi	2—	1:40	2:50	1:75
„ piefruski	14—	9:80	16—	11:20
„ rzodkwi czar.	2:50	1:75	3—	2:10
wiązka zielonego z różn. jarzyn			80	56
1 kg. jabłek wybir. kompot			15:4	10:50
1 l. mleka pełnego			6—	4:20
1 l. mleka zbieran.			3—	2:10
1 l. śmietany kwaśnej			14—	9:80
1 kg. sera śwież. oseklowego			20—	14—
„ „ zwykłego			18—	12:60
„ masła śwież. stołowego			92—	64:40
„ „ solonego			86—	60:20
sztuka jaj świeżych			1:60	1:12
„ konserwowanych			1:40	—:98

Przekraczający niniejszą taryfę, podlegają surowej karze.

Lwów, dnia 14 lutego 1920.

671

Magistrat król. stol. w Lwowie.

● **Komunikat lotowy z 13 bm.** Na froncie niemieckim sytuacja bez zmiany. Na froncie bolszewickim na wschód od jeziora Gluchego nasze oddziały wywiadowe, przesyłając na tyły przeciwnika pod Tabanę i Somikrowem, zniosły trzy bataliony i petersburskiego pułku komunistycznego. Przeciwnik pozostawił wielu zabitych i rannych, znaczną liczbę łodzi, oraz wiele materiału wojennego. Na pozostałym froncie działalność oddziałów wywiadowczych.

● **Lot z Londynu do Pragi.** Onegdaj wylądował w Pradze lotnik angielski Mac-Mullin. W Berlinie zarządzono przerwę tylko celem nabrania benzyny. Lot z Londynu do Pragi trwał 10 godzin 12 minut, z Berlina do Pragi mimo przeciwnego wiatru 2 godz. 20 minut. Przybycie tego samolotu stoi w związku z rokowaniami rządu czecho-słowackiego z angielskim towarzystwem lotniczym w sprawie utworzenia kompanii powietrznej.

● **Aeroplanem z Rzymu do Tokio.** Dwa włoskie statki napowietrzne, odbywające lot z Rzymu do Tokio, przybyły we środę do Saloniki.

Z muzyki.

Drugi koncert Wacława Kochańskiego, odbędzie się dnia 20 lutego. Jak wiadomo pierwszy wieczór tego znakomitego skrzypka, cieszył się takim powodzeniem, iż rozentuzjazmowana publiczność nie chciała puścić go z estrady, a krytyka obdarzyła p. Kochańskiego pełnym uznaniem. Program drugiego koncertu jest jeszcze bardziej interesujący i składa się z Bacha, Regera, Czajkowskiego, Głazunowa, szeregu utworów starofrancuskich oraz z Chopina, Wieniawskiego, Szymanowskiego i Różyckiego. Akompaniament objęła p. Ottawowa. Bilety do nabycia w magazynie nut Polonickiego, ul. Tańskiej 1.

Związek polskich przemysłowców naftowych.

Celem zapobieżenia przejściu reszty kopali nafty w ręce obce, utworzony został „Związek polskich przemysłowców naftowych”, do którego należą przedsiębiorstwa naftowe, których większość kapitału jest w rękach Polaków, oraz Polacy pracujący w przemyśle naftowym.

Związek założony został jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką, w którym wysokość udziałów jest proporcjonalna do wartości przedsiębiorstwa. W razie sprzedaży obiektu naftowego przez członka stowarzyszenia obcym, bez uprzedniego udzielenia „Związkowi” prawa pierwokupu, następuje wykluczenie członka ze „Związku”, a udział przepada do funduszu rezerwowego. Mimo tak ostrych postanowień statutu, nadspodziewanie wielka ilość osób zgłosiła swe przystąpienie do Związku. Dowodzi to, iż zrozumiano nareszcie, iż wszystkie sprzedać i iść na służbę do obcych nie należy.

Na walnym zgromadzeniu odbytem dnia 10-go lutego bm. wybrano Radę nadzorczą, składającą się z 12 członków, a to pp. Franciszka Bruggera, Władysława Długosza, Władysława Dunke de Sajo, dra Alfreda Kohla, Zygmunta Lewakowskiego, Romana Lossowa, dra Antoniego Müllera, inż. Władysława Szaynoka, inż. Stanisława Szczepanowskiego, inż. Marjana Szydłowskiego, inż. Marjana Wieleżyńskiego.

Zgromadzenie uchwaliło polecić Radzie nadzorczej, by przedłożyła władzom państwowym następujące postulaty:

1) Związek polskich przemysłowców naftowych, skupujący większość polskich przemysłowców naftowych i spółek, w których kapitał polski stanowi większość, jest instytucją, która władze państwowe powinny popierać i powierzać jej czynności, mając na celu rozwój polskiego przemysłu naftowego.

2) Przydzielenie polskim przemysłowcom odpowiedniego kontyngentu eksportowego produktów naftowych, celem uzyskania walut zagranicznych na zakup materiałów technicznych dla umożliwienia szerzej działalności polskich firm. Przeprowadzenie techniczne interesu powinien ująć w swe ręce Związek, który powołal by do współpracy polskie firmy handlowe.

3) Zapewnionym ma zostać natychmiastowy zbyt bieżącej produkcji i to przez wykonanie uprawnienia rządu odnośnie do objęcia na rzecz rządu nie tylko całego uzbiernego zapasu ropy czystych producentów, ale też całego zapasu uzbieranej produkcji rafinerów producentów, oraz przez wykonanie uprawnienia rządu co do przydzielania rafinerjom ropy i to jedynie w tej wysokości, jaką faktycznie przerabiają.

Zarządzenia te mają mieć na celu usunięcie spekulacyjnego zapasu ropy gniotącego rozwój przemysłu a zarazem stworzenie podstawy dla walutowo eksportowych transakcji rządu. Spowoduje to zarazem rafinerie do pilnego wyzyskania swej zdolności przerobczej.

4) Polecić Radzie nadzorczej podjęcie starań u Rządu, by w działach handlu produktami naftowymi, prowadzonych przez Rząd, zapewnione było współdziałanie techniczne, ewentualnie i finansowe polskich firm naftowych.

Ku czci wielkiej, dziejowej chwili.

Piękna uroczystość odbyła się w miasteczku Brzeszynie, gdzie również urządzono składkę na flotę polską.

Narol Miasto (p. Cieszanów), w lutym.

Aby dać wyraz radości z powodu objęcia brzoza morskigo, odbyła się w naszym miasteczku wspaniała manifestacja narodowa. Już wieczorem dnia poprzedniego odbył się tak zw. korowód, który przeciągał ulicami miasteczka z pochodniami smolnymi, przy muzyce i śpiewach, przy współudziale licznych tłumów. We czwartek rano odbyło się w kościele nabożeństwo, podczas którego ks. kan. Jan Niemczyk wygłosił podniosłe patriotyczne kazanie. Tysiączne tłumy ludu wiejskiego i mieszczańskiego parafii (Narol i Lipsko) przybyły na ten uroczysty obchód dzięki inicjatywie tut. kom. posterunku policji państwowej, p. Andrzeja Dembickiego.

Po nabożeństwie uformował się pochód przed tut. szkołą. Na przodzie jechała na przystrojonych koniach banderka, potem miejscowa muzyka, dalej działwa szkolna z chorągiewkami pod przewodnictwem nauczyciela, a wreszcie kilkutyśieczny pochód z ludu i inteligencji miejscowej w szeregach szóstkowych. Pochód przeszedł przez miasteczko i zatrzymał się przed apteką, gdzie wysłuchano trzy mowy, wygłoszone przez obywateli-mieszczan. W rynku do zebranej publiczności przemawiał kierownik szkoły, p. Wład. Jaroszewski, przedstawiając ważność obecnej chwili zebrany w sposób nader przystępny i patriotyczny. Powaga i radość wśród uczestników, wzorowy porządek, świadczył o zrozumieniu ważności chwili dziejowej. Podczas obchodu zebrano na flotę polską przeszło trzy tysiące koron. Uczestnik.

Z Wami, żołnierze, idą myśli nasze!

Brzeżany, w lutym.

Gród nasz „co w cudniej leży okolicy” — przeżywał przez szereg miesięcy te miłe chwile, w których gościł w swych murach sztab frontu podolskiego. Po dłużej się w nieskończoność miesiącach udreki hajdamackiej, mieliśmy wśród siebie „mózg i duszę” naszej bohaterskiej armii, utrzymującej u kopców kamienieckich straż europejskiej kultury przeciw pojawiającemu się w nowej szacie barbarzyństwa wschodniego. Nie opisać radości, która zaległa miasto, gdy przyszło witać zjeżdżających na stały pobyt do Brzeżan oficerów i żołnierzy. Minęły szybko te chwile miłego współżycia i przyszło znów żegnać nam drogiego gościa, których rozkaz powoływał dalej ku wschodowi. Z odjeżdżającym żołnierzem, — tą ostoją ładu i bezpieczeństwa, poszły myśli nasze i gorące życzenia, towarzyszące stale wszystkim poczynaniom nie tylko żołnierza wśród dymu bojowego, ale i tym, co kierują nim na teraźniejszość, gdzie bagnet żołnierski kreśli nam granice.

Zegnajcie! Uwielbiliście z sobą pamięć naszą o tem, żeście wysoko dzierzącymi barwy i honor polskiego żołnierza!

M. K.

Z kraju.

TLUMACZ, w lutym.

Życie w miasteczku płynie dość szerokim korytem. Poszczególne towarzystwa pracują wytrwale, choć bez rozgłosu ale użytecznie. Koło TSL. wszczęło usilną akcję w kierunku nabywania gruntów i budowy szkół w powiecie. Przyznać trzeba, że ze strony miejscowych obywateli na większe w tym kierunku trudności się nie napotyka, owszem są akty darywizny, czy taniej sprzedaży. Przyczyniono tu i ówdzie pomoc przy budowie szkół — jest więc nadzieja, że akcja ta będzie się mogła poszczycić wkrótce znacznymi wynikami. Organizacja narodowa przygotowuje spisy Polaków, które mają służyć za podstawę do ogólnego opodatkowania dla pracy narodowej w powiecie. Sekcja parcelacyjna O. N. czuwa nad sprzedawczykami, którzy gotowi każdej chwili da judaszowskich sębrników wyzbywać swe rodzinne dobra w ręce obce. A walka z tą kategorią ludzi często bardzo trudna — i co gorsza beznadziejna i nie wiadomo co czasem u tych ludzi przeważa, upór czy niegodziwość, maskowana odpowiednią argumentacją.

Za inicjatywą tejże organizacji urządzono dnia 2 lutego wiec manifestacyjny z okazji zajęcia przez wojska polskie obszarów dotychczas w rękach niemieckich będących. Wiec, w którym wzięły udział kilkutyśieczne rzesze ludu, przemienił się w entuzjastyczną manifestację na rzecz Rządu polskiego i wojska.

Skoro już mowa o wiecu — wspomnieć nam wypada, że niedawno urządził tu również wiec ludowiec Maślanka. Zamiast się jednak wiele o tym wiecu rozpisywać, zaznaczamy, że uchwalono tam jednogłośnie rezolucje miejscowych narodowców, a rezolucje p. Maślanki odrzucono również jednomyślnie. Napiętnowano „rozbijaczy” jedności ludności kresowej, razem idącej w naszym powiecie i wyrażono oburzenie tym, którzy chcą tę jedność niszczyć, bo to praca na młyn tych, co pod Polską ryją, i jej zabuły czekają.

Poznał b. legionisty Piotra Hłuka, który choć

gr-kał, lecz z matki Polki, walczył od pierwszych chwil w legionach polskich i zyskał nawet dyplom waleczności, zgromadził mimo szalonego zimna niemal wszystko co polskie w Tłumaczu w orszaku żalobnym. Oddano część patriotycznemu młodzieńcowi, który naraził się nawet na wydziedziczenie przez rodziców i wyparcie się rodziny, a pozostał wiernym swym zasadom polskim, w których wytrwał aż do chwili swego tragicznego zgonu. Porwany bowiem w młynie przez transmisję, doznał śmiertelnych obrażeń, wskutek których przedwcześnie dokonał swego pięknego żywota.

Akcja pomocy amerykańskiej, kierowana przez ks. Tabaczkowskiego, jest dla ludności prawdziwie zbawienną. Wszelka nędza, której u nas nie brak, znajduje tu rzetelną pomoc i ratunek. Niema wprost takich, którzyby odchodzili z naszego probostwa rz-kał, nie otrzymawszy wsparcia. Ochronka miejscowa wychowująca 60 sierót, istnieje również tylko dzięki opiece ks. Tabaczkowskiego — o bursę gimnazjalną również nikt się prócz niego nie troszczy, istniejąca i świetnie się rozwijająca składnica również jemu zawdzięcza swe istnienie. Niema obchodu, czy jakiegokolwiek aktu narodowego bez jego współudziału czy inicjatywy.

Życie towarzyskie miłe — bez tarć wewnętrznych, na które skarżą się powszechnie po innych miejscowościach. Towarzystwa pracują i bawią się wspólnie — a miejscem zbiorowym Sokół. Natruchliwszem jest towarzystwo „Młodzież Polska”, które gromadzi każdej niedzieli i święta, a nadto często i w ciągu tygodnia swych członków na pogadanki, śpiew-ćwiczenia itp. Z tego zespołu wyjdą kiedyś tędzy obywateli i uczciwi rzemieślnicy, o ile wytrwają w tej organizacji i wyszkolą się należycie.

NA MARGINESIE.

Kominiarz.

Przyszedł do mnie kominiarz, by wymieść sadę, a przy sposobności złożył mi spójnione lecz serdeczne życzenia Nowego Roku. Zamknął on szereg innych takich znajomych, dobrze mi życzących — zaczawszy od stróżki, skończywszy na lampiarzu i Bóg wie kim.

Jakkolwiek byłem rozrzucony tak długo-trwałą pamiecią o mnie, przyjąłem jednak prośbę niechętnie, mrużąc, a nawet robiąc coś jakby wyrzuty winszującemu.

Później jednak, po odejściu towarzysza, znikło me niesuszone niezadowolenie. Przypomniałem sobie, że niedawno dałem temu kominiarzowi 30 K za wyczyszczenie pieca kaflowego, która to praca trwała 20 minut. Zaczęły mi się przesuwać w myśli sylwetki i innych osób, noworocznie mi życzących — i ich zarobki. Wszak dwaj stróżki wzięli olemnie za porobienie sęga drzewa tylko 180 K, ale to jeszcze kilka miesięcy temu. Wszak dwaj dziesięcioletni ulicznicy, ich synowie, zażądali za zniesienie furi węgla do piwnicy 50 K i t. d.

A cóż zarabia marny doktor filozofii lub praw wobec nich? I jak licha jest stopa życiowa takiego urzędnika, burzua i wysyskiwacza ludu — w porównaniu ze sposobem życia i zabawy tamtych obywateli? Zwłaszcza, że taki ineligent nie chce sobie zwykle pomagać kradzieżą węgla z kolei i innymi zarobkami tego rodzaju, a takich ludzi ze swej warstwy, którzy ztratili uczciwość, uważa za wyrzutków.

Po rozważeniu tej sprawy przestałem zupełnie żałować przyjacielskich upominków, jakie musiałem wręczać za życzenia.

Powiedziałem sobie słusznie, że skoro ci ludzie żebrzą i to żebrzą u mnie, poniżają siebie, a wywyższają — i do tego niesprawiedliwie — mnie — a za to... trzeba im zapłacić.

Prós.

Co było nad Bałtykiem?

Awantura nadbałtycka. — Prześladowanie oficerów Ententy.

Z powodu wystosowanej do sojuszniczej komisji bałtyckiej noty niemieckiego kanclerza Rzeszy, oraz zarzutów pewnego odłamu prasy, jakoby motywem noty była chęć bezwstydnego podchlebiania Niemiec Entencie, pisma niemieckie przynoszą półurzędowy komunikat, oświetlający wypadki nad Bałtykiem.

Znalazszy się z powodu awantury bałtyckiej w położeniu bez wyjścia, rząd niemiecki sam zwrócił się do sojuszników z prośbą o wysłanie na miejsce specjalnej międzysojuszniczej komisji, która miała się sama przekonać o wszystkich trudnościach i pomódz do wycofania wojsk niemieckich, naciskanych przez wojska litewskie i lotewskie. Rozumie się, że rząd niemiecki reczył za życie, nietykalność honoru i bezpieczeństwo komisji.

Tymczasem wojska niemieckie nad Bałtykiem, nie oglądając się na załącznięte przez rząd zobowiązania, napadały oficerów komisji, zagrażały ich życiu a nawet bezczęści ich. Rząd niemiecki musiał dać za to zadośćuczynienie, wobec tego rządzący aresztowanie winnych, którzy zostali oddani pod sąd. Do odpowiedzialności pociągnięto 18 obwinionych.

Zarzuty przeciw nim są następujące:

Dnia 25 listopada o północy na dworcu Poszerny rzucono granat w okno mieszkania oficerów kontrolnych.

Dnia 26 listopada na stacji Bajory grożono oficerom kontrolnym karabinami i granatami ręcznymi. Do czego żołnierzy podmawiał pewien kapitan niemiecki.

Dnia 28 listopada sytuacja była taka, że oficerowie kontrolni musieli schronić się na statki francuskie. 29 listopada w Tyłży grożono oficerom granatami ręcznymi. 1 grudnia 30 żołnierzy niemieckich napadło i pobiło majora francuskiego na rozkaz oficera niemieckiego, następnego dnia w Szawlach obstrzelano pociąg z oficerami kontrolnymi z karabinów maszynowych. 3 grudnia rzucono na oficera angielskiego granatem ręcznym. 4 grudnia odczepiono od pociągu wagon z oficerami kontrolnymi i obrzucono granatami ręcznymi.

Oto jak oficerowie niemieccy — według zeznań rządu niemieckiego — dotrzymują umów nawet przez własny rząd zawartych.

Literatura i sztuka.

Udział Polski w międzynarodowej wystawie sztuki w Wenecji. Wystawy weneckie mają swoją od dawna ustaloną sławę i swoją stałą publiczność, złożoną z miłośników i znawców sztuki wszystkich kulturalnych narodów. Przed wojną odbywały się regularnie co dwa lata, ostatnią urządzono w r. 1914, a zamknięto już w pierwszych miesiącach wojny.

Pierwsza powojenna wystawa międzynarodowa w Wenecji ma być otwarta 1 kwietnia b. r. Weźmie w niej poraz pierwszy udział Polska, jako państwo niepodległe. Nie potrzeba szerzej wykazywać, jak wielkie znaczenie będzie miał ten zbiorowy występ artystów polskich dla naszej sztuki, a nawet dla powagi i blasku Rzeczypospolitej.

Ministerstwo sztuki i kultury zrozumiało też wagę przedsięwzięcia i wyjednało na ten cel przeszło milionowy kredyt, lecz początkowo dość niezgrabnie zabierało się do rzeczy, wobec czego zachodziły obawy, że doznamy za granicą kompromitacji.

Na szczęście w ostatnich dniach nastąpił w tej sprawie zwrot bardzo pomyślny: Ministerstwo, zorientowawszy się, że droga, na którą wstąpiło, nie zaprowadzi daleko, zwróciło się z prośbą o urządzenie sali polskiej na wystawie weneckiej do tak wybitnego artysty i dzielnego organizatora, jakim jest Władysław Jarocki. P. Jarocki, zapewniwszy sobie zupełną swobodę tak w wyborze dzieł, przeznaczonych na wystawę, jak też pod każdym innym względem, podjął się trudnego, lecz zaszczytnego zadania i już w najbliższych dniach wyjeżdża w sprawach wystawy do Krakowa, Poznania i Warszawy, poczem w pierwszych dniach marca udaje się do Wenecji, aby na miejscu kierować pracami przygotowawczymi.

Dla zaznajomienia obcych z przeszłością i obecnym stanem sztuki naszej, sprzedawana będzie w sali polskiej w Wenecji, prócz katalogu, publikacja, zawierająca ilustrowany kilkudziesięciu reprodukcjami krótki zarys rozwoju sztuki polskiej. Opracowanie części literackiej podjął się dr. Władysław Kozicki.

Wystawa Towarzystwa „Sztuka” w Warszawie. Warszawa posiada obecnie pierwszorzędną wartości wystawę sztuki, która swym poziomem artystycznym przewyższa znacznie zamknięty niedawno salon doro-

czyny. Oto co pisze o tej wystawie „Kurier Warszawski”:

Towarzystwo „Sztuka”, założone w r. 1897 przez artystów tej miary co Arentowicz, Chelmoński, Falat, Malczewski, Mehoffer, Piotrowski Antoni, Stanisławski, Tetmajer, Wyspiański i Wyczółkowski, zgrupowało w swem łonie najwybitniejsze talenty plastyczne współczesnej doby. Obecna wystawa, 65 z rzędu, daje znakomity przegląd twórczości impresjonistycznej w Polsce, twórczości dziś już klasycznej, mającej prawo uchodzić za renesans sztuki polskiej, za jeden z najgłośniejszych i najwybitniejszych wysiłków ducha naszego.

Obecna wystawa w „Zachęcie” mieści dzieła 15 ledwie artystów, z których każdy swą potężną indywidualnością zaważył w dziejach historii polskiej sztuki. I rzecz można, że nienam na obecnej wystawie dzieł przeciętnych lub zgoła nawet miernych. Wszystko, co jest, świadczy o wysokim tonie artystycznym i najwyższych twórczych lotach.

I dlatego jeszcze obecny salon ciekawszy jest od innych przez „Sztukę” urządzanych wystaw, iż daje możliwość zapoznania się z większą ilością dzieł jednego i tego samego artysty. Zbiorowe wystawy Filipkiewicza, Jarockiego, Kamockiego, Mehoffera, Piętkowskiego, Stabrowskiego i Weissa, dają sposobność poznać przebogate indywidualności, których pozazdrościłoby nam mogła cała Europa.

Z ruchu wydawniczego.

Dziennik urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa Nr. 1 z 22 stycznia 1920 zawiera w dziale oficjalnym następujące postanowienia:

1. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie określenia liczby obrońców przy sądach pokoju w okręgu Białostockim.
 2. Rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości w przedmiocie postępowania przy obsadach opróżnionych posad notariuszy w b. zaborze austriackim.
 3. Okólnik Nr. 208 w przedmiocie bezpośredniego zwracania się do Prokuratury Generalnej.
 4. Okólnik Nr. 213 w przedmiocie wnoszenia do hipotek zmian zaszytych w tabelach likwidacyjnych i nadawczych.
 5. Okólnik Nr. 214 w przedmiocie stosunków służbowych funkcjonariuszy państwowych podczas pełnienia służby wojkowej.
 6. Okólnik Nr. 215 w przedmiocie wynagrodzenia feiczerów, biorących udział w sekcjach sądowych.
 7. Okólnik Nr. 216 w przedmiocie śledztwa wstępnego w sprawach o szpiegostwo.
 8. Okólnik Nr. 217 w przedmiocie przestrzeżenia przepisu art. 268 U. P. K.
 9. Okólnik Nr. 218 w przedmiocie stosowania art. 72 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.
 10. Okólnik Nr. 219 w przedmiocie polewania wpływów sądowych do ogólnych kas państwowych.
 11. Ruch służbowy.
- W części nieurzędowej jest kilka grunto-

wnych, dla świata prawniczego interesujących artykułów.

Prof. dr. Fr. ks. Fierich daje „Rzut oka na najważniejsze zadania prac kodyfikacyjnych”. Jest to mowa wygłoszona na inauguracyjnym posiedzeniu Komisji kodyfikacyjnej dnia 10 listopada z. r.

W artykule p. t. „Sądy administracyjne w Polsce” rozbiera p. Bolesław Bieawski zagadnienie sądownictwa administracyjnego na tle porównawczym, daje trafną ocenę jego doniosłości i co do jego organizacji w Polsce oświadcza się z powierzeniem tego sądownictwa sądom zwyczajnym, w których utworzyć należałoby — zdaniem autora — osobne wydziały administracyjne równoległe do Izby cywilnej i karnej.

Wacław Makowski pisze o wykładzie art. 627 kodeksu karnego rosyjskiego (o kradzieży leśnej).

Adwokat Aleksander Jackowski w artykule pt. „Kapitał obcy a zatwierdzenie spółek akcyjnych” przemawia za ograniczeniami kapitału obcego za wzorem angielskim.

Janusza Jamoutta: „Odczytywanie podczas przewodu sądowego zeznań oskarżonego, złożonych w toku śledztwa wstępnego” — jest tematem z zakresu rosyjskiej procedury karnej, zaś J. Bekermana: „Kilka słów o konkluzjach alternatywnych lub ewentualnych w skargach powódowych” — z zakresu procedury cywilnej.

Zamykają numer: Przegląd orzecznictwa, bibliografia, i sprawozdania i kronika.

O aprowizację umysłową.

Pod powyższym tytułem ogłasza w „Czasie” ks. Feliks Hortyński artykuł, w którym między innymi pisze:

Kurs naszej waluty potwornie niski sprawił, że umysłowe produkty zachodu, zarówno pisma naukowe, jak i naukowe dzieła, stały się dla nas zupełnie niedostępne. Oto kilka przykładów: Znanie pismo przyrodnicze londyńskie „Nature”, kosztowało przed wojną 46 koron, dzisiaj 1400 koron; „Philosophical Magazine” kosztowało 58 koron, dziś około 1500 koron; „Lancet” z 26 koron poszło na 800 koron; z pism popularniejszych „Illustrated London News” numer z 60 hal. poszedł na przeszło 20 kor., a jeden numer gazety „Times” z 40 hal. doszedł w grudniu w Krakowie do 11 i pół korony. Podobnie stało się z pismami francuskimi: n. p. „Revue des Sciences” z 24 kor. rocznie poszło na 320 kor., „Revue des deux mondes” na 1600 kor. rocznie, a unier gwiazdkowy „Illustration”, kosztujący niespełna 6 kor., dziś na 100 kor. Książka francuska, za którą przed wojną płacono się kilka koron, dziś kosztuje 100 kor., a książka angielska naukowa, o paruset stronach, wypadnie na jakie 400 do 600 koron. A dodać trzeba, że to wszystko w założeniu, że wogle tych pism i książek dostać można w jakimś racjonalnym, regularnym terminie, założeniu, które od rzeczywistości zupełnie odbiega. Przez lat pięć pisma albo wcale nie przychodziły, albo tylko urywkowo. Nie mamy nic, bezwzględnie nic.

Stan to okropny dla życia umysłowego i cywilizacji narodu, a więc dla samego bytu narodowego

Z poza kulis ausfrjackiej K-Stelle.

Wl.

Nowy akt przeciw gen. Hallerowi. — Tajemnicze pieniądze. — Jak sprawę załatwiono. — Nowe aresztowania. — Z matni oswobodzeni. — Winnicka konspiracja.

(a) W początkach sierpnia 1918 r. nadszedł akt z wiadomością, że gen. Haller, który już w czerwcu opuścił Kijów, przysłał na Ukrainę 250.000 rubli celem wysłania żołnierzy, przebywających tam od chwili przejścia wojsk polskich przez granicę. Pieniądze te miały być ukryte w Płoskirowie u p. O., w części w Winnicy u adw. Olt. Naczelna Komenda austriacka polecała najrychlej zbadać sprawę i złożyć w tej mierze sprawozdanie.

Referat w tej sprawie poruczony został naszemu informatorowi, który już po południu tegoż dnia doniósł, że gen. Haller przysłał z Rostowa nie ćwierć miliona, ale 280.000 rubli i że pieniądze te znajdują się w ręku pewnego mieszczanina w Żmeryncy i że dalsze badania prowadzi. Nie mało zdziwił się drugi Polak w biurze por. K. pospiesznym załatwieniem tej sprawy i zapytał jednor. ochotnika, referenta tej sprawy, z jakiego źródła czerpie te wiadomości.

W odpowiedzi nastąpiła chwila milczenia, bardzo charakterystyczna a i „wymowna” z drugiej strony. Cała wiadomość o Żmeryncy była pozbawiona jakiegokolwiek podstawy. Obaj Polacy rychło się w tej sprawie porozumieli a złączyła ich głęboka troska o los gen. Hallera i ruchu, którego generał był twórcą. Odpowiedź tak rychła i wyczerpująca, zadziwiła też szefa biura wywiadowczego, kapitana dra Wisznitzera, który wyraził z tego powodu swoje zadowolenie i dziękował „für die Eifrigkeit im Dienste”.

W tym czasie lwowskie Biuro wywiadowcze zażądało szyfrowanym telegramem aresztowania oko-

ło 16 osób w Kijowie jako członków P. O. W. Na czele tego spisu znajdowała się pani M. R., współpracowniczka Pol. Komitetu centralnego, więziona już i maltretowana przez władze niemieckie. Kapitan J., zastępca szefa biura, wręczając telegram po odszyfrowaniu naszemu informatorowi, zdawał się oczyma wyrażać prośbę: „nie aresztujcie!” Obaj bowiem Polacy zażywali, zwłaszcza po tej aferze, zmerynkowieckiej, najgorszej opinii w biurze. Wręczając telegram swemu por. K. referent oświadczył, iż popołudniu uda się do Manersy, aby zawiadomić interesowanych o rozkazie ich aresztowania, na wezwanie jednak por. K. udał się bezzwłocznie do Pol. Komitetu centralnego, gdyż już nazajutrz pod wskazanymi w telegramie adresami mieli pójść agenci, wobec czego mało czasu pozostawało poszukiwanym „przystępcom” — by zatarli po sobie ślady. Zawiadomiony Komitet centralny wdrożył bezzwłocznie odpowiednie kroki tak, że dwudniowe poszukiwania agentów nie doprowadziły do żadnego wyniku.

Agenci szukali dalej i w końcu przytrzymał inż. W. i montera niewiadomego bliżej nazwiska. Nasz jednoroczny - ochotnik referent struchlał i obu przytrzymanym począł czynić wymówki, że mimo poprzedniego zawiadomienia nie skryli się, okazało się jednak, że o niczem nie wiedzieli, gdyż Komitet centralny nie znał ich miejsc zamieszkania. Trzeba było wyprowadzić obu przyaresztowanych z matni, do której dostali się. Ułożył się tedy akt, stwierdzający, że są poddanyimi polskimi, a gdy zastępca szefa kap. J. uznał treść aktu za wystarczającą, aresztowani natychmiast zostali wypuszczeni na wolność.

Tymczasem powrócił ze Żmerynki agent A., który tam polecał w sprawie owych pieniędzy gen. Hallera. Ponieważ cała ta sprawa była — jak wyżej pisaaliśmy — czczym wynysłem jednorocznego ochotnika — poszukiwania nie dały żadnego wyniku. Władzom jednakowoż trzeba było przedstawić sprawozdanie. Czempredzej je tedy sfabrykowano: pieniądze w rzeczywistości były nadesłane przez gen. Hal-

lera, ale wywiózł je dalej jakiś Józef niewiadomego nazwiska. Równocześnie śledcze władze niemieckie donosiły, że ów p. O. w Płoskirowie jest nieznanym, chociaż był on profesorem tamtejszego gimnazjum.

Akt ten minął się w drodze z nowym dokumentem Naczelnej Komendy, donoszącym o zbrojnych przygotowaniach Polaków w Winnickim i o zaangażowaniu się w tej robocie hr. G., właściciela dóbr i adwokata O. Akt ten był wysłany na podstawie doniesień lwowskiego biura wywiadowczego.

Tymczasem referat spraw polskich w miejsce por. K., przeniesionego do innego biura, objął Czech per. V. wobec czego trzeba było zdwoić ostrożność i samemu dalej tworzyć ochronę Polaków, za którymi tak tropiły władze śledcze Naczelnej Komendy i przewrotny jej satelita, dr. Izrael Waldmann. Około 20 września treść aktu została podana do wiadomości organizacji narodowej w Kijowie z wzywaniem, by zawiadomić o niej hr. G. i adw. O. W kilkanaście dni później nasz informator z agentami i żołnierzami politycznymi wyjechał na śledztwo do Winnicy, by „ująć nici konspiracji polskiej” — jak opiewało zlecenie przełożonej jego władzy. Cała podróż miała być zachowana w ścisłej tajemnicy. Sprawa była głośną w Naczelnej Komendzie, uderzało wciąż na alarm biuro lwowskie, zaafierowany był nią szef kijowskiego biura — to też trzeba było działać ostrożnie. Na miejscu w Winnicy dodano „komisji kijowskiej” do pomocy detektywa, któremu nasz informator zlecił wraz z agentami kijowskimi czynić w okolicznych lasach poszukiwania za rzekomo ukrytą bronią, akt bowiem hadenisk! wyraźnie głosił: „...es soll angeblich in den Wäldern Waffe und Munition versteckt sein!” Zautany agent Polak pojechał natomiast do majątku hr. G., aby przynajmniej dla pozorów nie ściągać na siebie podejrzeń ze strony wyw. biura w Winnicy, a w szczególności, aby w referacie do Badenu opisać w przybliżeniu topografię terenu, na którym miał działać główny konspirator winnickiego powstania.

niebezpieczny i sakodliwy. Jak temu zaradzić?

Kiedy ludności materialny głód grozi, rząd powinien być pomocą aprowizacyjną. By ludności dostarczyć tanio chleba pszennego, dodaje rząd francuski miliardy rocznie do cen zboża, sprowadzanego z zagranicy, a u nas wspiera się rozmaite konsumy, by podry materialnej zaradzić. Czyżby więc nie było wskazane, by p. minister oświaty zorganizował taką pomoc aprowizacyjną umysłową, któraby nas chroniła od umysłowego głodu, pozwalając za cenę możliwą otrzymywać duchowe produkty z zagranicy. Konsumy umysłowe są już gotowe; niepotrzeboby ich tworzyć. Są to w pierwszym rzędzie biblioteki publiczne, a dalej rozmaite naukowe stowarzyszenia i korporacje, jak senaty i kolegia profesorskie, akademie, towarzystwa filozoficzne, matematyczne, Kopernika, lekarskie i t. p. Ministerstwo oświaty, otrzymawszy odpowiednią subwencję rządową od sejmu, mogłoby sprowadzać bezpośrednio, jako przesyłkę rządową, zagraniczne pisma i dzieła naukowe dla szkół i bibliotek tych korporacji i stowarzyszeń i oddawać je po cenie przedwojennej, lub choćby wyższej.

Kto zdolny jest ocenić i zrozumieć, czem jest nauka dla narodu, niech czempredzej przyłoży rękę do akcji powyższej zaprojektowanej, albo niech poda inny fakt, zdaniem jego lepszy i skuteczniejszy a rychlej do celu prowadzący sposób, który czempredzej skutecznie przyniesieby lekarstwo.

Dział ekonomiczny.

Sytuacja skarbu polskiego.

W sobotniej dyskusji sejmowej nad sprawą emisji marek polskich przez Polską Kasę Pożyczkową, poseł Diamand wygłosił ostrą mowę opozycyjną, której cel właściwy uwydatnił jego wniosek końcowy: wotum nieufności dla Rządu. Nie chodziło p. Diamandowi o rzeczową krytykę wniosków komisyjnych, lecz o atak osobisty na Rząd, czego dowodem jest, iż p. Diamand nie zgłosił żadnych wniosków, któreby w sposób rzeczowy zmieniały propozycję w sprawie emisji banknotów markowych, lecz znalazł w swoim repertuarze ekonomicznym jedynie takie środki, jak: „magane” i „wotum nieufności”.

Minister Grabski odpowiedział dłuższą mową, w której wyjaśniał konieczność dalszych emisji — do 11 miliardów, według wniosków komisji — i omówił plany swoje, zmierzające do równowagi budżetowej w bliższej przyszłości. Niektóre ustępy mowy p. min. Grabskiego zasługują na uwydatnienie. Dlaczego się tak stało, dlaczego Polska musi pokrywać swe wydatki przez drukowanie marki polskiej, czy niema z tego wyjścia?

Na to wstępne pytanie, minister dał taką odpowiedź:

Okres budżetowy, który dobiega końca jest najgorszym jaki Polska mogła mieć, gorszy od poprzedniego, bo mamy już rezultaty różnych objawów twórczości ustawodawczej i planów organizacyjnych, co musiało wywołać wzmożenie wydatków. Czyż Polskę nie stać, ażeby pokrywała swe wydatki własnymi dochodami? Czy winien jest tylko ciężar wojny? Prawda, wydatki wojenne wynoszą połowę ogółu wydatków, ale inne państwa w czasie prowadzenia wojny wydawały na nią jeszcze większy procent i muszę powiedzieć, że wydatki wojenne nie mogą uchodzić za pewien minus w rozbudowie funduszy państwowych, przeciwnie, w stosunku do swej wysokości stanowią ogromny plus. My dzięki nim możemy przystąpić do trzeciego, a następnie czwartego okresu budżetowego z przekonaniem, że uzyskamy downość naszej egzystencji.

Ale dochody nasze nie tylko nie mogły pokryć wydatków nadzwyczajnych, lecz także zwyczajnych. Przed wojną Poznańskie wystarczało sobie, a nawet dawało nadatki państwu, Galicja w każdym razie wystarczała sobie, dawny zabór rosyjski dostarczał rządowi rosyjskiemu na czysto 120 milionów rubli złotem, t. j. według dzisiejszej stopy miliardy. Wszak to byli ci sami ludzie, te same ręce robocze, te same głowy, tylko, że obecnie ci ludzie pragnęliby lepiej pracować dla Polski. Więc powinniśmy mieć możliwość skonstruowania takiego budżetu, żebyśmy mieli nadwyżkę dochodów nad wydatki. Ale to nie mogło się dotąd stać, ponieważ przedewszystkiem cały aparat rządowy w zaborze rosyjskim został zniszczony, trzeba go było budować od nowa, nad czem inne państwa pracowały lat dziesiątki.

Minister skarbu stawia na najbliższą przyszłość dwa główne cele:

Podatki muszą pokryć wydatki zwyczajne, zaś pożyczki wewnętrzne wydatki nadzwyczajne tj. wojenne i inne. Polska posiada ogromną zdolność, nie wyczerpaną jeszcze, powiększenia swych dochodów podatkowych i ministerjum zdecydowane jest iść tą drogą.

Oto dowody: Podatki i opłaty skarbowe bezpośrednio w b. Królestwie wynoszą dziś 344 miliony mk. w Galicji 100 milionów kor., a w okresie przedwojennym wynosiły mniej więcej jedną trzecią tych kwot. Czyż dzisiejsza wartość marki daje jakąkolwiek możliwość gospodarce skarbowej, skoro dochód wzrósł

o 100%? Jakże niskie jest dzisiejsze opodatkowanie! Na głowę ludności wszystkie podatki w Kongresówce wynoszą 5 mk., w Galicji 3 mk. Dziś każdy człowiek w ciągu godziny zarobi o wiele więcej. Podatek gruntowy, obliczony na morgi wszystkich gruntów, wynosi w Kongresówce 82 fen., w Galicji 80 fen.

Uchwalony już w zeszłym roku przez Sejm podatek od zysków wojennych zaczęły teraz dopiero dawać dochody.

Rząd wniósł już projekt podatku spadkowego obliczony na stopę 3 do 50 proc. Z tego źródła oczekuje się dochodu pół miliarda marek, a więc tyle, co dziś dają wszystkie podatki bezpośrednio razem wzięte, według dawniejszej stopy.

Oprócz tego podatku zupełnie gotowy jest projekt podatku od dochodu, więc tego zasadniczego podatku, na którym budują swe finanse wszystkie współczesne państwa.

Nie przedłożono go dotąd Sejmowi, gdyż w opracowaniu jest uzupełnienie go podatkiem majątkowym i zarobkowym. Podatek gruntowy również będzie zreformowany. Minister kieruje już gotowy projekt znacznej podwyżki stawek kolejowych.

Minister odpięra zarzut, że podwyżka podatków wzmoże drożyznę. Jeżeli nie podniesiemy opłat skarbowych, będziemy zmuszeni drukować coraz więcej znaków obiegowych, a ich nadmiar jest większym niebezpieczeństwem dla drożyzny niż podatki.

Co do pokrycia wydatków nadzwyczajnych Rząd przedłożył Sejmowi wnioski o pożyczce krótkoterminowych, będziemy zmuszeni drukować coraz więcej miliardów.

Jednak i na rezultat podwyżek podatkowych i na rezultat pożyczek trzeba czekać kilka miesięcy. Dlatego zarząd skarbu na razie musi żądać upoważnienia do dalszej emisji banknotów na 4 miliardy marek. Imego sposobu pokrycia bieżącego niedoboru budżetowego (koszta wojny, dodatek drożyzniany urzędniczy itd.) niema.

Sejm dał to upoważnienie Rządowi, uchwalając odnośną ustawę bardzo wielką większością głosów. Przeciw głosowali jedynie socjaliści. Za wnioskiem wyrażenia Rządowi nieufności głosowali tylko socjaliści i kilku radykałów Stapińskiego. Sejm uchwalił też następującą rezolucję pośta Smoły:

Sejm wzywa rząd, aby celem uniknięcia emisji biletów P. K. P. zachęgnął natychmiast przymusową pożyczkę wewnętrzną oraz przeprowadził wysokie i postępowe opodatkowanie majątku celem przerzucenia znacznej części ciężarów państwowych na bogate warstwy społeczeństwa.

Przydział ziemniaków w Małopolsce.

Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie wydał następujący OKÓLNIK do wszystkich starostw, tudzież do magistratów miast Lwowa i Krakowa.

Z zapasu ziemniaków zasekwestrowanych w Poznaniu przetransz Ministerstwo Aprowizacji stosunkowy kontyngent na wywóz do Małopolski. Zaznacza się, iż wskutek wielkiego zapotrzebowania ziemniaków w kraju oraz nadler ograniczonego kontyngentu wywozowego z Wielkopolski, przydział ziemniaków nie będzie wydatny i dlatego będą one mogły być przeznaczone przedewszystkiem na częściowe tylko pokrycie zapotrzebowania, najważniejszych jednostek aprowizacyjnych t. j. wielkich miast i środków przemysłowych (kopalnie nafty, węgla, saliny).

Przeważna część konsumentów nie może zatem liczyć na ziemniaki z Poznańskiego, lecz będzie je musiała nabywać w Małopolsce, lub w b. Kongresówce w wolnym handlu. Wywóz ziemniaków z b. Kongresówki do Małopolski zależy od uzyskania z Urzędu ziemniaczanego w Warszawie zlecenia na dostarczenie wagonów kolejowych, stojących do dyspozycji w pewnej ilości, by stron interesowanych nie narażać na zawód. Doszło między Urzędem ziemniaczanym w Warszawie, a Wydziałem spraw aprowizacyjnych dla Małopolski do porozumienia w tym kierunku, iż Urząd ziemniaczany będzie wydawał te zlecenia tylko tym stronom, które wykażą się poświadczeniem zapotrzebowania, potwierdzonem przez Wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie. Przy potwierdzaniu tych poświadczeń Wydział tutejszy mając na uwadze ilość wagonów stojących do dyspozycji, będzie udzielał pierwszeństwa instytucjom aprowizacyjnym, zasługującym w pełni na zaufanie, i przewidującym najbardziej potrzebujących, jak gminy, szpitale, konsumy etc. a stron prywatnych, mających ewentualnie na oku interesu handlowe nie będzie zupełnie uwzględniał. Strony interesowane należy w tym kierunku stosownie poinformować i przy wydawaniu poświadczeń przez Starostwa postępować jak najwzględniej i ściśle według powyższej wskazówki.

Stan Banku niemieckiego i francuskiego. Według ostatnich wykazów bankowych suma obiegających banknotów w Niemczech podniosła się znowu o 1 i pół miliarda i wynosi obecnie 37 i pół miliardów marek. Pokrycie w zlocie wynosi nieco ponad 1 miliard marek, jest jednak w bilansie wstawione w przedwojennej relacji ustawowej tj. po 2,784 Mk. za kilogram, gdy w rzeczywistości jest jego wartość wielokrotnie wyższą.

Bank francuski wykazuje 5 km. obieg bankno-

tów 35 miliardów franków, zaś w zlocie — 3 i pół miliardów franków, w srebrze ćwierć miljarda fr.

BANK ANSTRO-WĘG. A CZESI.

Wiedeń. (B. K. z Pragi). Wedle „Bohemij” Bank austro-węgierski prosił rząd czesko-słowacki o przedłużenie swego przywileju. Rząd czesko-słowacki odmówił temu żądaniu, ponieważ w stypulacji traktatu pokojowego przewidziana jest likwidacja tej instytucji i ponieważ w tym wypadku nastąpiłoby dalsze powiększenie obiegu banknotów.

Wiadomości telegraficzne.

WZROST MUZEUM NARODOWEGO.

Kraków. (PAT.) Jak się dowiadują dzienniki, zbiory muzeum narodowego pomnożone zostaną o kilka tysięcy okazów przez nabycie jednego z najcenniejszych w Polsce prywatnych zbiorów sztuki. Kwestja ta została już omówioną wczoraj na odnośnych komisjach miejskich a Rada miejska na jednym z najbliższych posiedzeń zadecyduje ostatecznie o nabyciu tych zbiorów.

MISJA WŁOSKA W KRAKOWIE.

Kraków. (PAT.) Członkowie włoskiej misji cieszyńskiej mgr. Borsarelli di Riffredo ze synem rotmistrzem oraz hr. Tornielli przybyli wczoraj do Krakowa. Towarzyszyli im p. Adam Potocki z małżonką. Na dworcu oczekiwali gości włoskich oficerowie D. O. G. w Krakowie Ksawery Pusłowski, Julian Lang i Tadeusz Czarkowski-Golejewski, którzy powitali misję w imieniu gen. Symona. Po obiedzie w Grand Hotelu, goście udali się na bal do hr. Tyszkiewiczów. Dziś goście włoscy zaczęli zwiedzać dzieła architektury włoskiej w Krakowie. Członkowie misji zamieszkali w muzeum ks. Czartoryskich.

CZOŁÓWKA SANITARNA JEN. SZEPTYCKIEGO.

Wilno. (PAT.) Z inicjatywy szefa sanitarnego frontu litewsko-białoruskiego, majora-lekarsza dra Hackbeila, odbyło się tu poświęcenie czołówki sanitarnej, nazwanej imieniem dowódcy frontu litewsko-białoruskiego jen. Szeptyckiego. W uroczystości wziął udział jen. Szeptycki ze sztabem. Pociąg składa się z 28 wagonów i mieści w sobie 250 łóżek, salę operacyjną i opatrunkową, łaźnię, desinfektory, kuchnię polową i t. d. Amerykański związek dba o wyposażenie tego pociągu.

WYDANIE WINNYCH.

Kraków. (Radio z Wiednia.) Berliński „Lokal-Anzeiger” donosi, że poseł angielski w Berlinie otrzymał wczoraj notę z odpowiedzią na notę niemiecką w sprawie wydania winnych.

NASTĘPCA LANSINGA.

Kraków. (Radio z Wiednia.) „Echo de Paris” donosi z Waszyngtonu, że następcą Lansinga zamianowany został Polk.

SZACH PERSKI W RZYMIE.

Kraków. (Radio z Wiednia.) Z Rzymu donoszą, że król przyjął wczoraj szacha perskiego, który w towarzystwie ministra praw zagranicznych przybył do Rzymu.

W Administracji naszej złożyli:

- Na plebiscyt cieszyński.
- Aleksandrowie Pragłowsy z Nowego Miasta 100 Mk.
- Na plebiscyt górnośląski:
- Zofia Misky zamiast wienca na trumnę śp. Julji Arciszewskiej 50 Rbl. Tadeuszowie Kowalewscy zamiast wienca na trumnę śp. Julji Arciszewskiej 50 K. F. S. 20 K.; Tadeusz i Janina Żebrowscy 70 Mk. Gabrijela Zygałowiczowa 10 Mk. August Lonicki 5 Mk. i Aleksandrowie Pragłowsy z Nowego Miasta 100 Mk.
- Na plebiscyt Mazurski.
- F. S. 20 K.
- Adam Romer 100 kor.
- Władysław Damm z Katusza 5 kor.
- Stanisław Gabryszewski z Zbaraża 70 Mk.
- Jan Piasecki, sędzia z Rohatyna 28 Mk. za śpiadanie na polowaniu w Koniuszkach 7 lutego.
- Aleksandrowie Pragłowsy z Nowego Miasta 100 Mk.
- Na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa.
- Tadeuszowie Garliccy zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanej śp. dra Feliksa Lica 50 K.
- Na flotę polską.
- Funkcjonariusze Ekonomatu zamiast upominku w dniu ślubu córki kontrolora p. Adolfa Kadleca 165 Mk. i 20 K.
- Fillimowski zamiast kwiatów na trumnę śp. dra Kosterkiewicza 100 K.
- Uczniowie III. kl. gimn. im. Mickiewicza na ręce prof. A. Zawadzkiego 36 Mk., 16 K.
- Rodzina śp. dra Hermana Machera 560 K.
- Antoni i Marja Schillerowie z Żółkwi, zamiast wienca na trumnę śp. Sydonji Dziamskiej, zmarłej we Lwowie 70 Mk.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 kor.

OGŁOSZENIA.**Ceny ogłoszeń:**

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k., na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wyraz.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Wysokie zółte po kolana sznurowane buty sprzedam W. Bema 22 parter. 866

Jadalnia orzechowa okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Jadalnia”. 864

Willa o 12 ubikacjach, stajni, wozowni i 350 sążni ogrodu przy ul. św. Zofii za 500.000 Marek do sprzedania. Informacji udzieli S. Kwikowski, Lwów, Teatrska 7. 863

Kamienicę nową, w śródmieściu kupię zaraz. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Śródmieście”. 860

Kupuje używane meble i inne przedmioty, płaci najwyższe ceny. „Doroteum” Sap ehy 34. 581

Formy do wyrobu rur betonowych, Prasy do wyrobu dachówek, Cement dostarcza „Pilot” Lwów Batorego 4. 771

Sprzedam smoking, przedwojenna materja, mało używany na jedwabiu, na szczupłego, wysokiego mężczyzny 2.500 K. Naprzeciw parku Łyczakowskiego, willa 229. 863

Kupię salnik w dobrym stanie. Oferty wraz z podaniem warunków do Administracji pod B. B. 807

Sprzedam 2 łóżka mosiężne, 2 szafki nocne, umywalkę za 8 tys. koron. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Łóżka mosiężne”. 804

Tokarnie używane i nowe poleca „Pilot” Lwów, Batorego 4. 820

Sprzedam garnitur frakowy zupełnie nowy na tegłego mężczyzny. Zgłoszenia „196” do Administracji. 740

Odstąpię tylko za prowianty zarzutę mężką, całkiem nową na wysokiego, szczupłego mężczyzny. Zgłoszenia do Administracji pod „Prowianty”. 799

Hafty chińskie oryginalne, pięknej roboty, okazyjnie do nabycia w handlu starożytności Jaroszewskiego, Romanowicza 9. Lwów. 826

Sprzedam sypialnię prawie nową, z drzewa dębowego matowego za 10 tysięcy koron. Zgłoszenia do Administracji pod „Sypialnia”. 805

MIESZKANIA I SKLEPY.

Pensjonat „Hilena Sapieny 2, Pokój z utrzymaniem do wyjęcia”. 183

Odstąpię 4-ry pokoj frontowy, kuchnia, łazienka, w Poznaniu, z dniem 1-go kwietnia, w zamian za takie mieszkanie we Lwowie lub większe z dopłatą. Wiadomość ul. Grunwaldka 1. Lwów Franciszek Preyer. 862

Pokój meblowany w śródmieściu zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia do Admin. str. Słowa pod „Pokój 100”. 862

3—4 pokoi z komfortem gdziekolwiek szukam Pomocę w naukach, e zam nach, pośrednictwo wynagrodzę. „Profesor”, Biuro Sokołowskiego. 872

POSADY POSZUKIWANE.

Bona niemka z bardzo dobrymi świadectwami poszukuje miejsca Informacji i najlepszych rekomendacji udzieli Wanda Ryńska Uhrynów koto Sokała. 850

Ekonom ze szkołą rol. w Dublinach, z chlubnymi świadectwami z 10 letniej praktyki z dużych majątków poszukuje posady od 1 marca na ordynarję. Odpisy świadectw przeglądać można w Administracji Słowa Pol. 869

POSADY ZAOFIAROWANE.

Potrzebna osoba inteligentna do pomocy w gospodarstwie umiejąca szyc. Batorego 34, pensjonat „Polonia” między 1-szą a 4-tą. 870

Potrzebna mundantka

pisząca biegle na maszynie za dyktandem, pożądaný język francuski. Zgłoszenia pod: „Mundantka” do Admin. Słowa. 834

OŁÓW miękki, twardy, stare płyty akumulatorowe i wszelkie inne od adki ołowiane — kupuje w każdej ilości fabryka „METAL” Lwów, ul. Zacharyewicza 5. 858

KUPUJEMY
STARE
ŻELAZO
LANE
855

w każdej ilości
w zamian możemy oddać żelazo kute, odpadki sztab dźwigarów, blach, stare obręcze na koła i t. p.
:: Szczególnie korzystny interes ::

Dla kowali.

FABRYKA MASZYN ODLEW Kraków
ROLNICZYCH :: :: „ODLEW” Grzegorzki.

Pierwszorzędną siłę techniczną do prowadzenia gorzelni

przemysłowej i Rafinerji spirytusu poszukuje się. Zgłoszenia pisemne pod „Gorzelnik” do Biura ogłoszeń, Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13. 876

WYCHOWANIE I NAUKA.

Udzielam zbiorowych lekcji języka angielskiego w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia do Administr. Słowa pod „Angielski”. 835

Rodowita francuska udziela lekcji. Wiadomość: Grunwaldzka 9, II. p. na lewo. 791

ROZNE DONIESIENIA.

Cicha spółniczka (osoba z towarzysiwą) z większym kapitałem poszukiwana do bardzo intratnego interesu prowadzonego przez inteligentną panią. Zgłoszenia pod „dobrobyt” do Administracji Słowa. 844

Artur Smutny stroiciel fortepianów Senatorska 1. 4. przyjmuję strojenia i reperacje. 48

Pani Marja Korf-Livery

proszona jest

o podanie swego adresu A. Koflużyńskiemu (Warszawa, Chmielna 5. Grand Hotel), który ma dla niej pieniądze od syna Stanisława. 867

Kupię maszynę „UNDERWOOD”

do pisania w

dobrym stanie

Zgłoszenia do Admin. Słowa pod: „Underwood”. 861

OBUWIE WARSZAWSKIE

ORAZ

wyroby własne poleca po cenach umiarkowanych **Kobieca pracownia obuwia** ul. Klementyny Tańskiej 3. 633

**Prenumeratę**

na

„Słowo Polskie”

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego”

Lwów, Zimorowicza,

11—15.

**XII. Ogólne zwyczaj. Zgromadzenie Członków****ZWIĄZKU ZIEMIAN we LWOWIE**

Stowarzyszenia zarejestrow. z ogr. poręką.

Po nabożeństwie odprawionem przy głównym Ołtarzu w Kościele OO. Jezuitów o godz. 9-tej rano

odbędzie się

we Lwowie dnia 3 marca 1920 o godz. 10-tej przedpoł. w sali obrad Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ul. Kopernika 1. 4. z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie przez Prezesa Rady Nadzorczej;
- 2) Odczytanie protokołu ostatniego zwyczajnego Ogólnego Zgromadzenia.
- 3) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1919. 859
- 4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
- 5) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Związku Ziemian, oraz wnioski teje w sprawach:
 - a) udzielenia Dyrekcji absolutorium zatwierdzenia bilansu za r. 1919 i rozdziału zysków;
 - b) rozwiązanie Stowarzyszenia „Związku Ziemian” we Lwowie i poruczenie likwidacji.
- 6) Ewentualny wybór Rady Nadzorczej.
- 7) Ewentualny wybór Komisji rewizyjnej.
- 8) Wnioski Członków.

Dyrekcja.

Uwaga: W razie braku wymaganego statutem kompletu odbędzie się powtórne Ogólne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia tj. 3 marca 1920 o godz. 11-tej przed południem bez względu na ilość obecnych członków.

Osobnych zaproszeń się nie rozsyła.